



SENAT  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ

X kadencja

# Zapis stenograficzny

z posiedzenia  
Komisji Komisja Rolnictwa  
i Rozwoju Wsi (79.)

21 czerwca 2022 r.

Porządek obrad:

1. Bezpieczeństwo i jakość żywności.

*(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 07)*

*(Posiedzeniu przewodniczą przewodniczący Jerzy Chróścikowski oraz zastępca przewodniczącego Przemysław Błaszczyk)*

**PRZEWODNICZĄCY  
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Szanowni Państwo, pozwolicie, że już otworzę posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Mamy dzisiaj zaszczyt być w urzędzie wojewódzkim, poza naszym miejscem, ale obrady się odbywają tak, jak odbywałyby się były normalnie u nas, w Senacie z pełną transmisją. Tak że kto się włączył lub chce się włączyć... I zachęcamy do oglądania. Również można oglądać później retransmisję.

Bardzo się cieszę, że tylu gości przyjęło zaproszenie na nasze dzisiejsze posiedzenie. A szczególnie muszę podziękować naszemu gospodarzowi, panu Lechowi Sprawce, za jego gościnność, która pozwoliła nam tutaj być i tutaj obradować. Jest pan wicewojewoda, Robert Gmitruczuk. Cieszymy się, że ta gościnność jest tak duża.

I tutaj dzisiaj wyjątkowo – bo zazwyczaj pan marszałek z nami nie obraduje, ale dzisiaj zechciał – jest też pan wicemarszałek Marek Pęk. Niezmiernie nam miło, bardzo się z tego cieszymy. Mamy takiego dobrego ducha w panu marszałku, żeby nas tam wspierał mocniej na prezydium Senatu, bo jak się bardziej zapozna rolnictwo, to lepiej te problemy... Chociaż nie mamy problemów z prezydium Senatu, ale zawsze miło mieć osoby, które nas tutaj wspierają. A rolnictwo jest jedną z najważniejszych – ja tak uważam – gałęzi produkcji. My to mamy, inni nie doceniają... Ale doceniają wtedy, jak trzeba iść do sklepu, trzeba kupić żywność, dobrej jakości żywność.

I dzisiaj chcemy rozmawiać o bezpieczeństwie i jakości żywności, taki jest główny punkt naszych obrad.

Chcę również przywitać wielu gości, ale pozwolicie państwo, że tylko tak pojedynczo, wszystkich nie będę wymieniał. Pan minister rolnictwa niestety – przeprasza mocno – nie może dotrzeć. Wczoraj jeszcze rozmawiałem z nim telefonicznie. Pan wicepremier ma dzisiaj tyle obowiązków, i Rada Ministrów, i wiele, wiele innych spotkań... I niestety też osoba, która miała być, pan wiceminister, ma dzisiaj pogrzeb. I tak się zdarzyło, że jest tu pan dyrektor Jan Golba, który będzie reprezentował ministerstwo rolnictwa i będzie zabierał głos. Zgodnie z naszą zapowiedzią są przedstawiciele wielu instytucji, jak weterynaria, są i krajowy, i wojewódzki lekarz weterynarii, są przedstawiciele inspekcji, mamy tu tak zacnych gości jak przedstawiciele agencji restrukturyzacji i KOWR, wszystkich tych instytucji okołorolniczych, które są tutaj mile widziane. I oczywiście też wydział rolnictwa tutejszego urzędu wojewódzkiego, jest z nami tutaj pani dyrektor, którą też witamy. Tak że niezmiernie mi miło. Wszystkich poszczególnych osób pojedynczo nie wymieniam, żeby nie przedłużać, żebyśmy mogli rozpocząć, ale wszyscy czujcie się państwo wymienieni. A szczególnie też witam moich kolegów senatorów.

Tak że, proszę państwa, mamy taki szczegółowy plan, no, dość obfity, planujemy zakończenie o godzinie 15.00. Przerwę zrobimy gdzieś koło godziny 13.00. Trzeba też, jak to mówią, chociaż tę kawkę wypić i troszkę porozmawiać, wymienić poglądy. Bo potem niektórzy tutaj, jak słyszę, szybko chcą odjechać. Ale ja zachęcam państwa wszystkich, którzy są tu dzisiaj zaproszeni, żebyśmy do końca dnia ten dzisiejszy program realizowali. Bo później mamy jeszcze w planach wyjście do muzeum w zamku, a na końcu mamy jeszcze możliwość zwiedzania, dzięki gościnności pani dyrektor, muzeum wsi polskiej, to jest taki skansen, jaki rzadko się widzi w mieście,

a tutaj jest w Lublinie. W związku z tym też zachęcamy państwa, żeby – kto z gości dysponuje czasem – też dotrzeć tam, na miejsce.

W pierwszej części tego naszego panelu są kierunki rozwoju produkcji roślinnej w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem województwa lubelskiego. Tutaj chciałbym, żeby w ten temat wprowadził nas przedstawiciel ministerstwa rolnictwa i rozwoju wsi, tzn. pan dyrektor.

ZASTĘPCA DYREKTORA DEPARTAMENTU  
ROLNICTWA EKOLOGICZNEGO  
I JAKOŚCI ŻYWNOSCI  
W MINISTERSTWIE ROLNICTWA  
I ROZWOJU WSI  
**JAN GOLBA**

Dzień dobry państwu.

W imieniu ministerstwa rolnictwa prezentację na ten temat wygłosi pan prof. Stanisław Krasowicz.

PRZEWODNICZĄCY  
**JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Czyli ziomek. Niezmiernie mi miło.

Proszę, Panie Profesorze.

U nas można na siedząco, to jest taki zwyczaj, że my, w Senacie, żeby mikrofony dobrze odbierały, obradujemy na siedząco.

PROFESOR W INSTYTUCIE UPRAWY,  
NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA  
– PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU  
BADAWCZEGO W PUŁAWACH  
**STANISŁAW KRASOWICZ**

Panie Marszałku! Panowie Senatorowie! Panowie Wojewodowie! Dostojni Goście! Szanowni Państwo!

Cieszę się, że w imieniu Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach będę mógł przedstawić państwu taką charakterystykę rolnictwa Lubelszczyzny. Jest to zadanie trudne, ale jednocześnie ta charakterystyka, jak mi się wydaje, będzie tłem do zaprezentowania... Tylko poproszę pilota.

Proszę państwa, instytut, którego jestem pracownikiem, jest jedną z placówek naukowych

na Lubelszczyźnie i nawiązuje do tradycji 160 lat nauk rolniczych w Puławach. Niedawno był jubileusz. We wcześniejszych jubileuszach, które były takie bardziej okazałe, uczestniczył pan senator Jerzy Chróścikowski.

Proszę państwa, jeśli mówimy o produkcji rolniczej, to na pewno należy powiedzieć, że jest to element systemu żywnościowego, na który trzeba patrzeć z kilku punktów widzenia. Produkcja rolnicza to 2 podstawowe działy: produkcja roślinna i zwierzęca. To ważny element systemu żywnościowego, miara jego innowacyjności, ale również wykorzystanie podstawowych czynników produkcji – ziemi, pracy, kapitału – to oddziaływanie na środowisko, zarówno pozytywne, jak i negatywne, czy wreszcie płaszczyzna współpracy interdyscyplinarnej i płaszczyzna współpracy nauki, doradztwa, praktyki rolniczej, no, i wszystkich, którym te sprawy leżą na sercu. Jest to również czynnik decydujący o warunkach i perspektywach rozwoju konkurencyjności różnych regionów Polski, w tym przypadku Lubelszczyzny.

Chciałbym jednak zadedykować państwu pewną myśl, którą wypowiedział jeden z wybitnych przedstawicieli polskiego oświecenia, jeden z inicjatorów założenia Instytutu Agronomicznego, Stanisław Staszic, związany zresztą również z Lubelszczyzną: „Nauki i umiejętności dopiero stają się użytecznymi, gdy są w praktyce do użytku publicznego zastosowane”. I ta właśnie myśl przyświeca instytutowi w Puławach.

Proszę państwa, mówiłem, że rolnictwo to element systemu żywnościowego, jeden z elementów, niewątpliwie ważny, ale ten system obejmuje również przetwórstwo, handel, transport, konsumpcję żywności. I jest to ważny element czy ważny priorytet polityki Unii Europejskiej. Ale jest to również przedmiot zainteresowania wielu gremiów, w tym również komisji, którą państwo tutaj reprezentujecie. Jest to również jeden z elementów Europejskiego Zielonego Ładu.

Mógłby ktoś z państwa zapytać, jakie są podstawowe przesłanki zrównoważonego systemu żywnościowego. Na pewno jest to krytyczna ocena wcześniejszych koncepcji rozwoju. To rosnąca świadomość ograniczoności ekosystemu globalnego – zasoby ziemi nie przecież są nieograniczone. To świadomość wpływu jakości żywności na zdrowie i jakość życia społeczeństwa, a to jest jeden z wątków dzisiejszej konferencji. To

zmiany wspólnej polityki rolnej i koncepcja biogospodarki. To przede wszystkim znane wszystkim państwu koncepcje: Europejski Zielony Ład, strategia „Od pola do stołu”, gospodarka obiegu zamkniętego, czyli gospodarka cyrkularna. To uznanie, że w rozwoju rolnictwa ważne są zarówno dobra rynkowe, jak i dobra pozarynkowe, niekomercyjne, a więc żyzność gleb, utrzymanie klimatu itd. No, i wreszcie taką ważną przesłanką zrównoważonego rozwoju systemu żywnościowego jest konieczność ograniczania strat w procesach produkcji i ograniczania marnotrawstwa żywności, bo jest to problem o dużej skali, dużym znaczeniu.

Proszę państwa, mówimy o konkurencyjności rolnictwa na różnych poziomach. Można mówić o konkurencyjności również w odniesieniu do regionu, w tym przypadku do Lubelszczyzny. Ta konkurencyjność jest kategorią ekonomiczną, ale jest to również kategoria, która wyznacza kierunki doskonalenia działalności doradczej i wsparcia rolnictwa.

Proszę państwa, na Lubelszczyznę patrzmy jako na region rolniczy, ale region problemowy, zróżnicowany wewnętrznie, posiadający dobre, ale nie w pełni wykorzystane warunki do prowadzenia produkcji rolniczej. To jest taka ogólna charakterystyka z punktu widzenia badań naszego instytutu. I zresztą podobne badania prowadzone są na lubelskich uczelniach.

Proszę państwa, celem opracowania jest przedstawienie uwarunkowań, głównych uwarunkowań przyrodniczych, organizacyjno-ekonomicznych, które decydują o konkurencyjności, o miejscu rolnictwa Lubelszczyzny w kraju, porównanie pewnych wskaźników. Tu opieram się na danych statystycznych, nie zawsze może najnowszych, na wynikach badań instytutu, na pewnych opracowaniach, ale jest to próba takiego spojrzenia i przybliżenia państwu tych zagadnień, którymi się zajmujemy i które są również przedmiotem naszej współpracy z Lubelskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego. I cieszę się, że z tym ośrodkiem mamy taką, powiedziałbym, modelową współpracę. Z innymi zresztą też.

Mówiłem wcześniej, że jesteśmy spadkobiercami bogatych tradycji, sięgających roku 1862. Tradycje oczywiście należy szanować, należy się do nich odnosić z szacunkiem, ale należy też podejmować nowe wyzwania.

Kiedy patrzymy na rolnictwo Lubelszczyzny, widzimy, że na pewno jest to region ciekawy,

rozległy, ale jednocześnie zróżnicowany pod względem rolnictwa. Co o tym decyduje? Jakość rolniczej przestrzeni produkcyjnej – jest opracowany taki specjalny wskaźnik – struktura obszarowa gospodarstw, zasoby siły roboczej, pociągowej, chociaż żywej siły pociągowej to już jest niewiele, poziom agrotechniki, infrastruktura techniczna gospodarstw, warunki ekonomiczne, organizacyjne gospodarstw, stan agrochemiczny gleb i wreszcie tradycja i poziom kultury rolnej, które też rzutują na przyszłość rolnictwa Lubelszczyzny.

Proszę państwa, nie będę szczegółowo omawiał tej tabelki, zwłaszcza że jest może słabo widoczna, ale chcę zwrócić państwa uwagę na to, że o regionalnym zróżnicowaniu decydują zarówno warunki przyrodnicze, których miarą jest wskaźnik waloryzacji rolniczej przestrzeni produkcyjnej – tu województwo lubelskie zajmuje trzecie miejsce w kraju, po województwach opolskim i dolnośląskim – ale również warunki organizacyjno-ekonomiczne, jak średnia wielkość gospodarstwa, udział gospodarstw w różnych grupach czy poziom intensywności agrotechniki, którego miarą jest zużycie nawozów, a także udział gleb kwaśnych, bardzo kwaśnych.

Jeśli mówimy o waloryzacji rolniczej przestrzeni produkcyjnej... Proszę uprzejmie zwrócić uwagę na mapę po prawej. To jest mapa przedstawiająca zróżnicowanie wskaźnika waloryzacji rolniczej przestrzeni produkcyjnej według powiatów. Jak widać, różnice są duże. Zdecydowanie niższy jest ten wskaźnik w północnej części województwa. Najkorzystniejsze wartości są w części w południowo-wschodniej i centralnej. To jest ważna miara, która uwzględnia jakość i przydatność rolniczą gleb, agroklimat, rzeźbę terenu i warunki wodne, w taki syntetyczny sposób, zresztą opracowano ten wskaźnik z dokładnością do gminy.

Ale, proszę państwa, proszę spojrzeć na niektóre wskaźniki. Otóż pod względem powierzchni województwo lubelskie ma około 6% powierzchni kraju. Pod względem ludności ten wskaźnik jest relatywnie mniejszy, co wskazuje, że gęstość zaludnienia jest tu niższa niż przeciętnie w Polsce. Choć oczywiście zróżnicowana. Różny od średniego w kraju jest również udział w produkcji krajowym brutto, różne są jeszcze inne wskaźniki. Ale udział rolnictwa w zatrudnieniu jest czy był – bo tu opieram się trochę na danych już historycznych – relatywnie wyższy,

prawie 13%. Powierzchnia użytków rolnych w województwie to około 6%. Ten wskaźnik jest o tyle ważny, że można go odnosić do udziału w produkcji. Jeśli chodzi o strukturę użytków rolnych, to udział trwałych użytków zielonych, czyli łąk, pastwisk, jest tu relatywnie mniejszy niż przeciętnie w kraju, bo to około 15–16%, z tym że część trwałych użytków zielonych jest słabo wykorzystywana albo wcale niewykorzystywana.

Liczba gospodarstw ogółem to 173 tysiące, z tego gospodarstwa powyżej 1 ha – 171. Ale proszę uprzejmie zwrócić uwagę na strukturę obszarową gospodarstw. Relatywnie wysoki udział gospodarstw mniejszych niż przeciętnie w Polsce i mniejszy niż przeciętnie w Polsce udział gospodarstw powyżej 50 ha. Dlaczego akcentują te gospodarstwa powyżej 50 ha? Przede wszystkim dlatego, że to są, jak wynika z badań instytutu ekonomiki rolnictwa, gospodarstwa, które charakteryzują się większą, że tak się wyrażę, chłonnością innowacji, postępu, które w większym stopniu mają charakter towarowy. I właśnie wyniki badań instytutu ekonomiki rolnictwa wskazują, że wspomniane gospodarstwa charakteryzują się wyższą opłatą pracy w przeliczeniu na godzinę, zapewniają lepszą opłatę pracy.

Z drugiej strony: jakie są cechy charakterystyczne tych gospodarstw? Częściej są ukierunkowane na produkcję towarową, roślinną, ale także zwierzęcą. Charakteryzują się niższym zatrudnieniem, co jest dość oczywiste, i częściej stosują nowoczesne innowacyjne technologie, charakteryzują się większym wykorzystaniem kwalifikowanego materiału siewnego i sadzeniaków, wyższą wydajnością, efektywnością – to jest dość oczywiste – większą skalą produkcji, a więc koszty stałe rozkładają się na większą liczbę jednostek, czy wreszcie dążeniem do specjalizacji, większym zainteresowaniem integrowaną ochroną roślin, uproszczeniami uprawowymi. Bo to jest większa skala produkcji i też większe pieniądze.

Proszę państwa, wskaźniki charakteryzujące rolnictwo Lubelszczyzny zmieniają się, ale jeśli chodzi o średnią powierzchnię gospodarstwa, to była ona w 2010 r. zróżnicowana i nadal jest. Zmiany się dokonują, ich wyrazem jest fakt, że jeśli w 2010 r. przeciętna powierzchnia gospodarstwa wyniosła 7,2 ha użytków rolnych, to w tej chwili jest to przeciętnie – to dane za 2019 r. – 8,4 ha. Ale proszę uprzejmie zwrócić uwagę,

że spora grupa powiatów charakteryzuje się niską i średnią powierzchnią gospodarstwa. Są to gospodarstwa o rozdrobnieniu rolnictwa, często położone wokół aglomeracji miejskich. Istotne znaczenie ma również jakość gleb. Z reguły gospodarstwa większe są zlokalizowane w powiatach o gorszych glebach, mam na myśli powiaty włodawski i...

Struktura zasiewów. Tak jak w całym kraju, przeważają zboża, ale proszę uprzejmie zwrócić uwagę, że relatywnie wysoki jest udział pszenicy i jęczmienia, a więc gatunków intensywnych, co wskazuje tutaj na pewną specjalizację w zakresie produkcji zbóż. Istotne znaczenie mają również takie rośliny jak burak cukrowy, jak rośliny oleiste czy warzywa. To wskazuje na taką wyraźną specjalizację. Proszę też zwrócić uwagę, że udział województwa lubelskiego w krajowej produkcji warzyw i owoców był relatywnie wyższy, przekraczał 30%.

Dokonują się oczywiście zmiany, na przestrzeni lat, kiedy Polska stała się członkiem Unii Europejskiej, dokonało się wiele zmian. Z jednej strony wzrósł udział pszenicy, częściowo w uprawach w monokulturze, z drugiej strony wydatnie zmniejszył się udział ziemniaków, które stały się właściwie rośliną warzywną, i buraka cukrowego, ale w uprawie buraka Lubelszczyzna ciągle odgrywa istotną rolę. Zmniejszył się udział roślin pastewnych, ale jednocześnie wzrósł udział kukurydzy uprawianej na ziarno. To są takie tendencje, które się zaznaczają, ale na które warto zwrócić uwagę z punktu widzenia pewnej specjalizacji rolnictwa. Plony nie są imponujące, są zróżnicowane w latach, ale nawet jeśli opieramy się na średnich, to są to plony często niezadowolające. Należy jednak wyraźnie podkreślić, że są to plony średnie w województwie, niemniej jednak gospodarstwa przodujące, te towarowe, uzyskują plony porównywalne z plonami uzyskiwanymi w doświadczeniach, plony takie, które, no, zapewniają jakąś taką pozycję na rynku. I te właśnie gospodarstwa decydują o strukturze produkcji towarowej. A z drugiej strony warto zwrócić również uwagę, że część województwa lubelskiego posiada słabe gleby, gdzie uprawa tych wyżej wydajnych gatunków zbóż nie zawsze jest możliwa albo możliwości są ograniczone. Chociaż w świetle badań naszego instytutu stwierdzamy, że uprawa pszenicy wchodzi również na gleby żytne. To wynika zapewne z relacji cenowych, że pszenicę łatwiej



sprzedać, wyższa jest cena skupu, większe możliwości sprzedaży, możliwość wykorzystania we własnym gospodarstwie itd., chociaż plony są relatywnie niższe.

Plony zmieniały się na przestrzeni lat. Swe-go czasu istotną rolę w strukturze zasiewu roślin zbożowych odgrywały mieszanki, ale to było głównie w okresie, kiedy chów zwierząt był powszechnie prowadzony w większości gospodarstw rolnych, również tych małych, na Lubelszczyźnie. W tej chwili znaczenie mieszanek relatywnie maleje.

Proszę państwa, produkcja roślinna ma charakter surowcowy, dostarcza pasz dla produkcji zwierzęcej, dostarcza także surowców dla przemysłu. Ale proszę uprzejmie zwrócić uwagę, że obsada zwierząt w województwie lubelskim w tym roku, o którym tu mówimy, była niższa niż przeciętnie w kraju. I to województwo należy do... Chociaż wewnętrznie w województwie, w subregionach, ta obsada jest zróżnicowana, co wiąże się ze specjalizacją pewnych subregionów w zakresie produkcji, np. mleka w okolicach Ryk, Krasnego Stawu czy Michowa. I to jest taka wyraźna specjalizacja. A jednocześnie w zakresie produkcji zwierzęcej, która nie jest domeną naszego instytutu, ale trudno jej nie dostrzegać, dokonuje się pewna koncentracja produkcji. Większe stada... Są wsie, gdzie nie ma w ogóle obór mlecznych czy bydła mlecznego, a produkcja mleka jest na poziomie zbliżonym do średniej krajowej.

Proszę państwa, udział w produkcji niektórych roślin w stosunku do kraju jest znaczący. Proszę zwrócić uwagę na udział owoców i warzyw. To było ponad 66%, co wyraźnie wskazuje na specjalizację w zakresie produkcji roślinnej. To znajduje również odzwierciedlenie w strukturze produkcji towarowej, gdzie produkcja roślinna była większa niż średnia w kraju. Udział tej produkcji w strukturze produkcji jest... Według instytutu ekonomiki rolnictwa, z którym współpracujemy, o konkurencyjności decyduje skala produkcji, oceniana za pomocą powierzchni gospodarstwa, jego towarowości, ale także zainteresowanie postępowaniem technologicznym. To zainteresowanie postępowaniem technologicznym jest relatywnie większe w tych większych gospodarstwach, towarowych, chociaż tu zgodni jesteśmy ze specjalistami z Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, że nie można tracić z pola widzenia również innych gospodarstw,

które pracują na samozaopatrzenie, które stanowią takie dodatkowe źródło utrzymania rodziny czy też miejsce zamieszkiwania, bo one też oddziałują na... Skala jest istotna, bo z jednej strony decyduje to o produkcji, z drugiej strony decyduje o kosztach i pozwala na lepsze wykorzystanie potencjału, wykorzystanie ciągników, maszyn. Obserwujemy, że jeszcze do niedawna w wielu gospodarstwach Lubelszczyzny, drobnych gospodarstwach było nadmierne wyposażenie w ciągniki, maszyny nie w pełni wykorzystane. To się trochę zmienia, ale na pewno jest to również istotny problem. Były po prostu takie możliwości, rolnicy kupowali, bo lepiej mieć, ja nie będę prosił sąsiada.

Proszę państwa, skala produkcji to większy rozmiar produkcji, to wyższe dochody, to możliwości stosowania w pracy oszczędnych technik, zainteresowanie tzw. konserwującymi systemami uprawy roli, siew bezpośredni, uprawa pasowa itd. To wpływa na zmniejszenie kosztów, ale zmusza do doskonalenia wiedzy fachowej, umiejętności zarządczych rolników.

W instytucie oceniono potencjał agroekologiczny rolnictwa na podstawie trzech wskaźników: jakości rolniczej przestrzeni, pokrycia gleb roślinnością, co jest ważne z punktu widzenia wykorzystania zasobów, i stanu agrotechnicznego gleb. I proszę zwrócić uwagę, że wyraźnie lepszy jest ten wskaźnik w części południowo-wschodniej województwa. Najlepiej wyglądał on – to są dane z wcześniejszych lat – w powiecie hrubieszowskim. Udział użytków rolnych powierzchni ogólnej jest też zróżnicowany. To wiąże się ze zróżnicowaniem lesistości. I na ogół tam, gdzie są słabsze gleby, udział lasów jest relatywnie większy. Mam tu na myśli powiaty północnej czy północno-wschodniej części województwa lubelskiego.

Województwo lubelskie to również walory krajobrazowe, to również wiele obszarów specyficznych, m.in. obszary objęte ochroną przyrody, które stanowią ponad 20%. Ale są również obszary problemowe. Mógłby ktoś z państwa spytać: co to są te obszary problemowe? To są obszary, na których występują pewne zagrożenia z punktu widzenia funkcjonowania rolnictwa. I w instytucie za takie czynniki uznano rozdrobnienie gruntów, czy nawet tzw. uciążliwą szachownicę gruntów, skrajnie niekorzystne obszary ONW, niską zawartość próchnicy, silne zagrożenie erozją – a to m.in. na Lubelszczyźnie występuje, na

Roztoczu zwłaszcza, ale i w okolicach Kazimierza, Puław itd. – czy zanieczyszczenie gleb.

Proszę uprzejmie zwrócić uwagę na tę mapę województwa. Udział gmin, w których występują te obszary problemowe, jest znaczny. W niektórych to są nawet dwa takie czynniki. W gminie Krzywda – akurat to jest powiat łukowski – splatają się aż 3 takie czynniki. To się oczywiście zmienia, bo odczyn gleb się zmienia, ale bardzo powoli. I proszę zwrócić uwagę, że 44% gmin województwa lubelskiego to są tzw. obszary problemowe, gdzie te zagrożenia, ograniczenia występują. I one, no, mogą rzutować również na perspektywy rozwoju. Chcę wyraźnie podkreślić, że o perspektywach rozwoju rolnictwa Lubelszczyzny, obok uwarunkowań przyrodniczych, organizacyjno-ekonomicznych, stanu aktualnego czy nawet zasłóci historycznych, decydują również możliwości wdrażania tych nowych koncepcji, nowych rozwiązań, które m.in. Senat opiniuje i którymi się zajmuje.

Proszę państwa, bardzo istotnym problemem na Lubelszczyźnie ciągle jest szachownica gruntu. Prof. Benicjusz Głębocki zwraca uwagę, że to jest jeden z czynników ograniczających. Duże rozdrobnienie gruntów, które na Lubelszczyźnie, ale również w Polsce Południowej, dość wyraźnie występuje, to większe koszty, to czas nieproduktywny, to niższa opłacalność, to często zaniechanie uprawy gruntów itd. Prof. Józef Zegar z instytutu ekonomiki rolnictwa zwraca uwagę, że alternatywą czy czynnikiem poprawiającym sytuację może być dzierżawa ziemi. Wtedy nie ma uszczuplenia środków na modernizację gospodarstw, a ta dzierżawa może być... Ale tu też napotyka się bariery ze względu na rozdrobnienie gruntów, np. w gminie Kazimierz, gdzie jest dużo gruntów odległych, zainteresowanie dzierżawą jest niewielkie, działki są niewielkie, często pocięte wązozami, no i nie ma takich chętnych, którzy by chcieli gospodarstwo 1,5 ha, 16 działek. No, kto takie gospodarstwo weźmie w dzierżawę?

Proszę państwa, na pewno jednym z czynników perspektywicznych jest rolnictwo ekologiczne. O tym będzie mówił pan dyrektor z ministerstwa rolnictwa. Ale ja chcę zwrócić uwagę, że tutaj, w instytucie dokonano takiej waloryzacji obszarów z punktu widzenia możliwości rozwoju rolnictwa ekologicznego. To jest ta mapa po lewej, na mapie po prawej też to wyraźnie znajduje odzwierciedlenie. Liczba gospodarstw

nie jest może jeszcze imponująca, ale też nigdy w instytucie nie mówiliśmy, że rolnictwo ekologiczne to jest alternatywa dla wszystkich. To jest rozwiązanie dla pewnej grupy gospodarstw, rozwiązanie, które wynika również z tych czynników ekologicznych.

Transfer wyników badań instytutu jest wielokierunkowy, i tutaj bardzo to cenimy, ale naszym marzeniem jest, żeby docierały również informacje zwrotne, jakie te innowacje przynoszą efekty. I te strzałki dwukierunkowe mają to sygnalizować. Jak mówiłem wcześniej, dobrze układa się współpraca z Lubelskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego i tutaj często otrzymujemy informacje zwrotne, ale na pewno nie jest to dostatecznie dużo. Dobrze układa się również współpraca z Okręgową Stacją Chemiczno-Rolniczą w Lublinie, z innymi służbami działającymi tu, na terenie województwa, nie będę wymieniał, a także z izbą rolniczą, z którą mamy stałe bardzo takie partnerskie relacje.

Proszę państwa, w świetle takiej ogólnej charakterystyki ktoś z państwa mógłby spytać, jakie działania instytut widzi jako podstawę poprawy czy zrównoważonego rozwoju systemu żywnościowego. To m.in. na pewno rejonizacja produkcji i dostosowanie do warunków przyrodniczych oraz ekonomiczno-organizacyjnych, bo to jest czynnik ograniczający koszty, zmniejszający ryzyko. To uwzględnienie specyfiki i siły ekonomicznej, kondycji ekonomicznej różnych grup gospodarstw. Bo przecież nie można oferować doradztwu w praktyce rolniczej takich technologii zunifikowanych, bo one do nikogo nie docierają, trzeba dostosować to do specyfiki gospodarstw. I to jest poważne obciążenie dla doradców, ale... To zrównoważona gospodarka nawozowa – ogólnie mówiąc, przynajmniej tyle składników powinno się wnosić w różnych formach nawozów, ile się wynosi z plonem głównym i ubocznym. To integrowana ochrona roślin, to prawidłowa gospodarka glebowa. Materię organiczną... A tutaj, ponieważ jest mało inwentarza, niskie zużycie nawozów naturalnych, to też jest problem. No, pewnym rozwiązaniem są międzyplony i ich uprawa. To wdrażanie technik efektywnych, przyjaznych dla środowiska, chroniących gleby, wody. Czyli środowisko. Wreszcie alternatywne kierunki działalności na obszarach problemowych, na obszarach cennych przyrodniczo, na takich obszarach, jak wynika z programu, który państwo będziecie



w najbliższym czasie... To ukształtowanie świadomości ekologicznej społeczeństwa, co jest bardzo ważne. Swego czasu współpracowaliśmy z panem prof. Szymoną, który był takim propagatorem czy ojcem chrzestnym... To tak trochę mafijnie brzmi, „ojciec chrzestny”. Ale na pewno praca ta, jeśli chodzi o propagowanie rolnictwa ekologicznego, przyniosła na Lubelszczyźnie znaczący efekt. To wreszcie – wymieniam to na koniec, ale wcale to nie znaczy, że to jest mniej ważne – ocena skutków środowiskowych wspólnej polityki rolnej.

Proszę państwa, jeśli patrzemy na rolnictwo Lubelszczyzny na tle kraju... Dokonaliśmy tu za pomocą wielu wskaźników analizy skupień. I tu województwo lubelskie znalazło się w drugiej grupie. Pierwsza grupa to dwa województwa takie, powiedziałbym, o wysokim wykorzystaniu rolniczej przestrzeni, dolnośląskie i opolskie. Ale czym się charakteryzuje województwo lubelskie? Z jednej strony charakteryzuje się takim – jeśli chodzi o ukierunkowanie działalności doradczej – wspieraniem wielofunkcyjnego rozwoju. I to się przecież dzieje. Współpraca z ośrodkiem doradztwa o tym świadczy. To wsparcie dla obszarów górskich, których tu może nie ma, ale są obszary erodowane, agroturystyka, również rolnictwo ekologiczne, dla którego widzimy tu miejsce, poprawa jakości produkcji, wspieranie przetwórstwa... I to też się dzieje. W innych województwach te priorytety są nieco inne, ale oczywiście są pewne priorytety wspólne dla wszystkich województw. To jest taki zgrubny podział, ale on wskazuje...

Jakie są korzyści z tej współpracy nauki, doradztwa, praktyki w zakresie zrównoważonego systemu żywnościowego? To na pewno poszerzenie, obiektywizacja ocen, to dążenie do ocen kompleksowych. A więc nie oceniamy wpływu jednego czynnika, oceniamy wpływ różnych czynników, które często ze sobą nawet konkurują. To większa możliwość dostrzegania związków, zależności, to możliwość tworzenia pewnych wzorców opartych na wielu kryteriach. Bo przecież również te systemy gospodarowania trzeba oceniać nie tylko z punktu widzenia produkcyjnego, lecz także ekonomicznego, ekologicznego, społecznego itd. To większa skuteczność oddziaływania na doradztwo, praktykę gospodarczą i społeczeństwo. I to ta współpraca z doradztwem, ze szkołami rolniczymi na terenie województwa lubelskiego, jak myślę, jest

taka bardzo pozytywnie przez nas oceniana i dostrzegamy w niej pewną szansę.

Jeśli byśmy podzielili województwa na skupienia o zróżnicowanej towarowości rolnictwa jako przesłance innowacji... Bo mówiłem wcześniej, że gdzie jest więcej towarowych gospodarstw, tam większe zainteresowanie innowacją. I tu proszę uprzejmie zwrócić uwagę, że województwo lubelskie znalazło się tu w tej samej grupie co województwa pomorskie, zachodniopomorskie, dolnośląskie, opolskie. Z czego to wynika? To wynika m.in. z tego, że jeśli w tych województwach jest znaczący udział produkcji roślinnej... Na Lubelszczyźnie też, ale o wysokiej pozycji rolnictwa Lubelszczyzny właśnie w tym towarzystwie, w tym skupieniu decyduje produkcja owoców i warzyw, która na pewno jest jedną ze specjalności Lubelszczyzny. Oczywiście, mógłby ktoś z państwa powiedzieć, że specjalnością Lubelszczyzny jest również uprawa chmielu, tytoniu. 80% krajowych plantacji chmielu znajduje się na Lubelszczyźnie, w określonych gminach. Ale to są uprawy o mniejszej skali, choć istotne dla pewnej grupy gospodarstw. I warto zwrócić na to uwagę.

Proszę państwa, jak można by to wszystko podsumować? Otóż istniejące uwarunkowania przyrodnicze, organizacyjno-ekonomiczne – siła oddziaływania tych drugich relatywnie wzrasta – oddziałują na konkurencyjność produkcji rolniczej Lubelszczyzny. Z uwagi na dobre jakościowo gleby, znaczny udział dobrych jakościowo gleb w województwie uprawia się rośliny intensywne. Województwo wyróżnia się jedną z największych w kraju produkcją warzyw i owoców, zarówno drzew, jak i krzewów. Mimo znaczących przewag w niektórych kierunkach – w tym głównie owoce i warzywa – potencjał w wielu gałęziach, głównie w produkcji zwierzęcej, jest relatywnie słabiej wykorzystany, co nie znaczy, że w rejonach wyspecjalizowanych w towarowej produkcji mleka nie ma gospodarstw, które mogłyby konkurować z gospodarstwami w innych regionach kraju. Zresztą jeden z zakładów doświadczalnych instytutu, znany panu senatorowi Chróścikowskiemu, w Werbkowicach też jest jednym z większych dostawców mleka na Lubelszczyźnie. 300 krów mlecznych, wydajność ponad 9 tysięcy od krowy, do Krasnego Stawu...

Generalnie potencjał województwa lubelskiego, który starałem się państwu w zarysie, na podstawie badań instytutu, przedstawić, jest

stosunkowo wysoki, ale nie w pełni wykorzystany czy nierównomiernie wykorzystany. Istnieją jeszcze pewne możliwości, o których świadczą wskaźniki produkcyjne, takie jak plonowanie zbóż, obsada zwierząt czy też pewna specjalizacja. Na pewno jedną z przyczyn są pewne niedomagania organizacyjne, zakwaszenie gleb, które, szczególnie w drobnych gospodarstwach, jest dość wysokie. Konsekwencją pogorszenia konkurencyjności jest również ucieczka młodych z niektórych terenów województwa lubelskiego, co się wyraźnie zaznacza w procesach starzenia gospodarstw, nie tylko zresztą u nas.

Jakbyśmy mieli spojrzeć na ogólną sytuację rolnictwa Lubelszczyzny jako jednej z wielu, ale ważnej gałęzi gospodarki, należałoby oceniać ten potencjał na tle uwarunkowań. To starałem się zrobić, to starałem się państwu przedstawić, chociaż trochę w pośpiechu i chaotycznie, za co przepraszam.

Ale, proszę państwa, mógłby ktoś z państwa spytać, jakie działania na rzecz Lubelszczyzny widzi instytut, jakie działania widzą placówki naukowe? To optymalizacja wykorzystania gleb – to się wiąże oczywiście z rejonizacją – podniesienie poziomu przez racjonalne, podkreślam, racjonalne stosowanie nawożenia mineralnego, przez racjonalną gospodarkę nawozami naturalnymi, wapnowanie, to wzbogacanie gleb substancją organiczną, to właściwy dobór gatunków i odmian. Tu istotną rolę odgrywa doradztwo, porejestrowe doświadczalnictwo odmianowe. Teraz instytut prowadzi badania w zakresie ekologicznego doradztwa odmianowego pod kątem dostosowania czy wyboru odmian przydatnych dla rolnictwa ekologicznego. To wreszcie wykorzystanie potencjału produkcyjnego trwałych użytków zielonych tam, gdzie to jest możliwe. A przecież na terenie województwa lubelskiego znajduje się tzw. obszar kanału Wieprz – Krzna, gdzie te procesy degradacji nastąpiły.

Czy IUNG wspiera rolnictwo Lubelszczyzny? No, to jest trochę autoreklama, ale proszę zwrócić uwagę, że stara się oferować zalecenia i systemy doradztwa dostosowane do specyfiki rolnictwa, wskazuje regionalne zróżnicowanie, stale współpracuje z Lubelskim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego, Lubelską Izbą Rolniczą władzami administracyjnymi, samorządowymi, co wyraźnie podkreślam, szkołami i uczelniami, wszystkimi uczelniami, również uczelnia w Chełmie, w Białej Podlaskiej.

Uczestniczy w pracach porejestrowego doświadczalnictwa odmianowego, współpracuje z rolnikami i związkami, m.in. z Polskim Związkiem Producentów Roślin Zbożowych. Sporo miejsca zajmują zagadnienia uprawy roślin bobowatych, roślin energetycznych, a także chmielu i tytoniu. No, wreszcie wspólnie z lubelskim ośrodkiem organizujemy dni postępu, dni kukurydzy, dni pola itd.

Czy IUNG wspiera... Otóż instytut legitymuje się pewnymi sukcesami. Rozwój klastra „Dolina ekologicznej żywności”... W minionych latach koordynatorem był właśnie Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, to było we współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubelskiego. To projekt szwajcarski dotyczący bioróżnorodności na obszarach cennych przyrodniczo, m.in. na terenach nadbużańskich, w ramach programu „Natura 2000”. To prowadzenie badań w zakresie nowoczesnej konstrukcji chmielników, słupy kompozytowe – to moglibyście państwo zobaczyć w naszym zakładzie doświadczalnym w Jastkowie niedaleko Lublina. Słupy drewniane też są kosztowne, ale są nasycone kreozotem, co jest czynnikiem szkodliwym.

Proszę państwa, i to tyle, co chciałbym państwu zaprezentować. Cieszę się, że mogłem przedstawić takie ogólne spojrzenie z punktu widzenia instytutu, którego jestem pracownikiem, nie powiem, od ilu lat, ale od bardzo dawna. Dziękuję uprzejmie.

#### PRZEWODNICZĄCY JERZY CHRÓŚCIKOWSKI

Dziękuję bardzo panu prof. Stanisławowi Kraświczowi, za dość interesujący wykład, pokazujący, jak nasze województwo wygląda. I możemy w tej chwili mieć takie wyobrażenie. Jeszcze przy tym jedna taka informacja, która często u nas komisji była zgłaszana, że te wszystkie dane, które są podawane, często nie są takie w pełni realne, dlatego że bardzo dużo gruntów rolnych jest wydzierżawianych przez większe gospodarstwa. One nie są zewidencjonowane, państwo nie mają danych, a my, żyjący na wsi... Ja mogę powiedzieć, że przynajmniej sąsiad, który ma 100 ha, to 50 ha ma wydzierżawionych od rolników, którzy rzeczywiście nie uprawiają, wydzierżawiają, ale korzystają z tzw. formy KRUS, formy dopłat. Płatności nie biorą, nie mogą zrealizować ani paliwa, ani dopłat

do nawozów, ani wielu innych. I to jest jeden z wielu problemów, który stawiany jest i na posiedzeniach naszej komisji, i w ministerstwie rolnictwa przez różne organizacje, związki, żebyśmy wprowadzili pewien mechanizm, który by dał możliwość... Chodzi o tzw. aktywnego rolnika, płatności dla aktywnego rolnika. Komisja Europejska też cały czas na to naciska. I to by pozwoliło zmienić ten obraz i pokazać, że w rzeczywistości to nie jest tyle gospodarstw, jest znacznie mniej tych gospodarstw. I ta innowacyjność rzeczywiście istnieje w większym stopniu, niż państwo tutaj obserwujecie. Bo wspomniane gospodarstwa mają dużo większy sprzęt, dużo większe możliwości korzystania z tego nowoczesnego sprzętu, tych nowych technologii. I to wszystko trochę zamazuje nam obraz tego, jak wygląda rzeczywistość województwa lubelskiego. Ale są tereny, które, jak pan profesor tutaj wskazał, regiony choćby niedaleko mnie, powiedzmy, rejon Radecznicy... Te tereny tam to są paski, krawaciki, takie malutkie, że tam ani kombajn nie wjedzie, ani nic, albo nieużytki, albo takie tereny, jak pan profesor wspomniał. Ale są tereny, jak hrubieszowski, jak inne, gdzie jest głód ziemi, gdzie jest problem wydzierżawienia. A dlaczego? Bo tam jest I, II klasa, w związku z tym rzeczywiście jest opłacalność znacznie większa niż w innych regionach. Choćby biłgorajski czy inne Piaski, które mamy i o których wspomnieliśmy.

Tak że dziękuję jeszcze raz, Panie Profesorze, za tę ogólną informację.

W tym pierwszym panelu mamy jeszcze informację o wytwarzaniu materiału siewnego w Polsce na tle Unii Europejskiej. Tu bym prosił pana Tadeusza Łączyńskiego, zastępcę głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa. Ja bym prosił o taką skondensowaną informację dla nas, żeby... Myślę, że tak w 15 minutach pan dyrektor się zmieści. Tak? Co prawda wcześniej nie zapowiadałem czasu, ale ta informacja o województwie była tak cenna, że nie pozwoliłem sobie być na tyle niegrzeczny, żeby przerywać.

Proszę.

**ZASTĘPCA GŁÓWNEGO INSPEKTORA  
OCHRONY ROŚLIN I NASIENICTWA  
TADEUSZ ŁĄCZYŃSKI**

Panie Przewodniczący, bardzo krótko będzie, tak że, jak myślę, wyrobię się w tym czasie. Ale poproszę o tę drugą prezentację...

Panie Przewodniczący! Panowie Senatorowie! Panowie Ministrowie! Panowie Wojewodowie! Szanowni Państwo!

Dziękuję bardzo za zaproszenie, w imieniu głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa, pana Andrzeja Chodkowskiego. Akurat tak się złożyło, że jest nas dwóch i on jest w innym kraju, po innej stronie kraju, no, a ja tutaj dotarłem. Tak że bardzo się cieszę, dziękuję za zaproszenie i za to, że będę mógł wycinek tej prezentacji, którą przede mną przedstawił pan, bardzo interesująco, związaną z rolnictwem... Ale uważam, że również temat, jakim jest wytwarzanie materiału siewnego w Polsce na tle Unii Europejskiej... Również w prezentacji padło takie zdanie: większe wykorzystanie materiału siewnego. I to będzie się tutaj jakby składać w całość. I dlatego państwu przedstawię, jak to wygląda w Polsce na tle Unii Europejskiej. Oraz mam jeden slajd, jeśli chodzi o województwo lubelskie.

Proszę państwa, zanim dojdę już do konkretnego przedstawiania, chciałbym może tak przypomnieć w takim telegraficznym skrócie, jeśli chodzi o zadania Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa... Bo one od dłuższego czasu są takie same, ale również przybyło ich trochę, i dlatego chciałbym państwa tutaj tym zainteresować. Jeśli chodzi o zadania, to są to przede wszystkim ochrona przed agrofagami, kontrola eksportu i importu, nadzór nad wykorzystaniem i oceną materiału siewnego oraz obrotem tym materiałem, monitorowanie zużycia środków ochrony roślin, zapobieganie zagrożeniom związanym z produkcją środków ochrony roślin, ich obrotem i stosowaniem, kontrola upraw w zakresie organizmów genetycznie zmodyfikowanych, kontrola upraw winorośli przeznaczonych do produkcji wina oraz zgody na stosowanie konwencjonalnego materiału siewnego w rolnictwie ekologicznym. Jakie nowe zadania przybyły w tak krótkim czasie? Pierwsze takie zadanie, nowe prawo o zdrowiu roślin, z 14 grudnia 2019 r. oraz prawo o urzędowych kontrolach... 1 lipca 2020 r. – nadzór nad wprowadzaniem do obrotu nawozów oznaczonych znakiem nawozów WE i środków wspomagających uprawę roślin. I tutaj chciałbym też mojemu przedmówcy powiedzieć, że kształtuje się współpraca z IUNG, jeśli chodzi o to zagadnienie, takie szkolenia wspólnie prowadzimy. Oraz, proszę państwa, od 1 stycznia 2021 r. przejęliśmy 30 laboratoriów

wojewódzkich inspektoratów ochrony roślin do głównego inspektoratu, żeby te badania prowadzić jako całościowo, w całym kraju.

Teraz wracając, już do tematu tego, jakie... Tak więc jeśli chodzi o zadania w ramach nadzoru nad wytwarzaniem, oceną materiału siewnego oraz obrotem tym materiałem... Po pierwsze, jest to, wiadomo, ewidencja podmiotów prowadzących obrót tym materiałem. Następnie: kontrola wytwarzania i obrotu materiałem siewnym. Tu składają się następujące etapy, takie jak ocena polowa – ona może być urzędowa lub w akredytacji – ocena laboratoryjna materiału siewnego, również może być urzędowa lub w akredytacji, z kolei ocena weryfikacyjna ziemniaków podlega tylko kontroli urzędowej. Ocena cech zewnętrznych może być urzędowa lub w akredytacji. Ocena tożsamości i czystości odmianowej – wykonują to Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa oraz Centralny Ośrodek Badania Odmian Uprawnych. I dalszy etap to jest już tylko etykietowanie i paszportowanie roślin wprowadzonych do obrotu.

Jak wygląda, proszę państwa, nasiennictwo? Tu się odniosę do 2021 r. Ocenie polowej poddano 22 tysiące 856 sztuk plantacji nasiennych. Jest to łączna powierzchnia 172 tysiące 167 ha. W porównaniu do poprzedniego roku nastąpił minimalny spadek, w granicach 0,2%, zakwalifikowanych powierzchni, to jest z 165 tysięcy 814,5 ha do 165 tysięcy 465 ha. Na przestrzeni ostatniego 10-lecia, w stosunku do roku 2012, odnotowano, proszę państwa, ponad 32% wzrostu powierzchni zakwalifikowanej w ocenie polowej. Tu widzimy na wykresie, jak to wyglądało, rok 2015 r. był taki bardzo dochodowy, później trochę to zmalało, niemniej jednak cały czas, jak widać, jeśli chodzi o wytwarzanie materiału siewnego w naszym kraju, to ono wzrasta, z czego się bardzo cieszymy.

Proszę państwa, w porównaniu do roku ubiegłego zaobserwowano wzrost powierzchni plantacji nasiennych w przypadku następujących grup roślin lub gatunków. Burak pastewny – wzrost o 21,8%, inne gatunki rolnicze – 10%, rośliny pastewne – 6,1%, rośliny wiechlinowate – 4,7%, rośliny bobowate gruboziarniste – 5,1%, rośliny warzywne – tu jest bardzo duży wzrost, 49,6%. A w przypadku jakich plantacji nastąpił spadek? Oczywiście ziemniaka, to jest 12,1%, plantacje roślin oleistych, włóknistych – 8,5%, roślin bobowatych, drobnoziarnistych – 2,6%,

tutaj chodzi o koniczynę. Również mamy na wykresie, proszę państwa, przedstawione ważniejsze grup roślin w latach 2012–2021. Tu też widzimy, że jest jakby tendencja wzrostowa, z czego się również cieszymy.

Największą powierzchnię wśród plantacji nasiennych roślin rolniczych w kraju zajmowały rośliny zbożowe. Zajmowały one 73 tysiące 972 ha. W tym pszenica ozima to jest 25 tysięcy 996 ha. Znaczącą powierzchnię, tak jak w latach poprzednich, stanowiły również rośliny pastewne – jest to 80 tysiące 472 ha – w tym rośliny wiechlinowate, czyli trawy: 36 tysiące 177 ha.

I, tak jak mówiłem, na tym slajdzie mam akurat przedstawione, jak to wygląda w województwie lubelskim. Właśnie tu jesteśmy, niedobrze byłoby, gdybyśmy nie wspomnieli, jak to wygląda, jeśli chodzi o materiał nasienne. A jest, no, jak uważam, bardzo dobrze. W województwie lubelskim oceniono 2 tysiące 949 plantacji o łącznej powierzchni 9 tysięcy 390 ha, i to stanowi, proszę państwa, 12% plantacji ocenianych w całym kraju. Największą powierzchnię, podobnie jak w reszcie kraju, zajmowały rośliny zbożowe: 433 plantacje, powierzchnia 2 tysiące 887 ha. W tym na 130 plantacjach wytwarzana była pszenica ozima, jest to 1 tysiąc 204 ha. Rośliny pastewne – 2 tysiące 153 plantacje o ogólnej powierzchni 5 tysięcy 717 ha, w tym, proszę państwa, trawy – 1 tysiąc 334 plantacje o powierzchni 33 tysiące 24 ha; facelia błękitna – 227 plantacji o powierzchni 499 ha; rośliny oleiste 264 plantacje o powierzchni 658 ha, w tym gorczyca – 138 plantacji o powierzchni 301 ha; konopie – 117 plantacji o powierzchni 307 ha. Do oceny polowej zgłoszonych zostało 28 plantacji więcej niż w roku poprzednim.

Tu przechodzę do tego, jak to wygląda w Unii Europejskiej i jak my wyglądamy na tym tle. Otóż, proszę państwa, w krajach Unii Europejskiej ogólna powierzchnia plantacji nasiennych w 2021 r. wynosiła 2 miliony –95 tysięcy 420 ha. Również zaobserwowano niewielki wzrost, bo o 0,6%, powierzchni upraw nasiennych w odniesieniu do roku poprzedniego. Mamy wykres, to jest z publikacji Unii Europejskiej, powierzchnia plantacji nasiennych rolniczych, jak to wyglądało.

Jak wyglądała produkcja nasiennej w Unii Europejskiej w 2021 r.? Jak wiadomo, państwo zapewne wiecie, Francja jest liderem w zakresie



powierzchni upraw nasiennych, ona tam wynosi 371 tysięcy 605 ha, to był wzrost o 2%. Następnym krajem są Włochy, jest to powierzchnia 205 tysięcy 452 ha, plasuje się ona na drugim miejscu z tendencją wzrostową, wzrost o 3% powierzchni. Później są Niemcy, pomimo akurat minimalnego spadku w stosunku do roku 2020, to jest minus 1%, z powierzchnią 195 tysięcy 27 ha zajmują trzecie miejsce. Polska, proszę państwa, jest na piątym miejscu, z powierzchnią 172 tysiące 740 ha.

Mamy również tutaj przedstawione na grafice... jest to wykres poszczególnych plantacji nasiennych w Unii Europejskiej, jak to wygląda. Czyli Polska jest tutaj, pod tym względem, na piątym miejscu.

Jak wyglądała produkcja nasenna w Unii Europejskiej w 2021 r.? Największą powierzchnię upraw nasiennych w Unii Europejskiej, podobnie jak w Polsce, zajmowały zboża. Łącznie było to 973 tysiące 120 ha, w tym pszenica, która stanowiła 42% ogólnej powierzchni zbóż. Francja dominuje w produkcji nasion, takich jak nasiona zbóż, kukurydzy, roślin oleistych i roślin włókniстых. Dania z kolei jest liderem na rynku roślin pastewnych, w tym traw. Włochy specjalizują się w uprawie roślin bobowatych drobnoziarnistych oraz gruboziarnistych, a także buraków. Niemcy – w produkcji roślin wysokobiałkowych. Holandia – w produkcji sadzeniaków ziemniaka. Tu też mamy taki wykres, jeśli chodzi o te ważniejsze grupy w latach 2018–2021.

Proszę państwa, jak wygląda Polska na rynku nasiennym w Unii Europejskiej? Otóż Polska jest liderem w innych rolniczych w grupie pastewnych, w tym m.in. rzodkwi oleistej, z największym, 13-procentowym, wzrostem powierzchni plantacji nasiennych w Unii Europejskiej. Zajmuje również drugie miejsce w uprawie pozostałych gatunków roślin pastewnych, z powierzchnią 36 tysięcy 362 ha. Jest na trzecim miejscu w produkcji nasion gatunków wysokobiałkowych – jest to 11 tysięcy 179 ha. Tak że, jak myślę, nie mamy się czego wstydić. My doceniamy rozwój, jeśli chodzi o materiał nasenny, on coraz bardziej idzie do góry. I gdy będziemy używać tego materiału nasennego, na pewno wzrośnie nam wysokość produkcji tych zbóż. A, jak wiemy, materiał nasenny jest takim podstawowym ogniwem w łańcuchu produkcji żywności, jeśli chodzi o „Od pola do stołu”. Dziękuję bardzo.

## PRZEWODNICZĄCY JERZY CHRÓŚCIKOWSKI

Dziękujemy naszemu prelegentowi Tadeuszowi Łączyńskiemu, zastępcy głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa.

W tym temacie mieliśmy możliwość wysłuchania i zwrócenia uwagi na to, że nasiennictwo jest ważne dla naszego województwa. Kiedyś, moim zdaniem, to było jeszcze bardziej rozwinięte. I warto, jeszcze raz podkreślam, warto w nasiennictwo inwestować. I niekoniecznie w te zachodnie... Kiedyś żeśmy szaleli na punkcie tych odmian zachodnich, Dzisiaj sprawdzone, polskie, wyhodowane znacznie lepiej plonują, dają większą gwarancję, jest mniejsza wymagalność tych roślin. Tak więc widać wyraźnie, że warto w ten postępek inwestować. I cieszę się, że Lubelszczyzna w tym też nie odstaje. A myślę, że będzie jeszcze bardziej... Tym bardziej że tutaj, w tym rejonie, jest małopolska hodowla roślin, która na terenie Południa, właściwie naszego województwa, znaczny teren obejmuje. Tak że mówiliśmy ogólnie...

A jeśli chodzi o to, co wspomniałem na konferencji, że nas interesuje w tej chwili bardzo mocno produkcja roślinna, to nasze działania idą w tym kierunku, żeby w sytuacji, kiedy jest wojna na Ukrainie, kiedy są apele wszystkich, żebyśmy obsiewali pola i żebyśmy tutaj pielęgowali jak najlepiej wysokość plonów, żeby nie było głodu, który grozi nie tylko Polsce, ale i światu, bo zagrożenia są... Mam nadzieję, że jutro, jak będziemy bezpośrednio w Zakładach Zbożowych w Zamościu, bardziej porozmawiamy na ten temat i bardziej byśmy sobie to uszczegółowili na miejscu. Ale warto zwrócić uwagę na to, co rolnicy w tej chwili podnoszą, to jest to, czy nie zagraża nam nadmiar zboża eksportowanego przez Polskę, które jest lokowane w różnych regionach Polski, i trudność przeladunku, trudność wyeksportowania ukraińskiego zboża. Mam nadzieję, że jutro tam na miejscu w Elewarr porozmawiamy, podyskutujemy na ten temat. Jeżeli są jakieś pytania ewentualnie do naszych prelegentów, to chętnie w tym momencie udzielę głosu, żeby zamknąć ten pierwszy panel.

Czy są chętni? Czy dopiero na końcu, w dyskusji?

Jeżeli teraz nie ma, to bardzo dziękuję.

Przechodzimy do drugiego panelu. Jest to sprawa, która też jest dla nas bardzo istotna,

chów i hodowla trzody chlewnej w Polsce w kontekście problemów afrykańskiego pomoru świń w województwie lubelskim. Ten teren, i podlaskie, i lubelskie było tym bardzo dotknięte w poprzednich latach.

Tak więc, Panie Ministrze Pawle Niemczuk, jeśli można, to poprosimy jako głównego lekarza weterynarii o wypowiedź w tej sprawie.

#### GŁÓWNY LEKARZ WETERYNARII PAWEŁ NIEMCZUK

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Jeżeli chodzi o ASF, afrykański pomór świń, chorobę wirusową, w tym roku w województwie lubelskim nie mamy ani jednego ogniska u świń. Nie mamy również w województwie podlaskim, gdzie się to wszystko zaczęło.

Ja zacznę trochę od historii. Niestety, ASF jest to choroba, która jest globalna, występuje ona w Afryce, występuje w Europie, występuje w Azji. Sięgnę trochę do historii, ale nie będę przedłużał. Tak jak sama nazwa mówi, afrykański pomór świń to choroba, która została opisana po raz pierwszy w Afryce, w Kenii w roku 1920, później w Europie, w Portugalii w 1957 r., w 1960 r., później wirus się rozprzestrzenił i Hiszpania, jak widać, zwalczała tę jednostkę chorobową aż 30 lat. Później pojawił się we Francji, we Włoszech, w 1977 r. w ZSRR, potem Malta, Belgia, Holandia – 1986 r. Tak że mieliśmy tę chorobę w Europie. Z tym że niestety wtedy Unia Europejska to była stara Unia Europejska, więc mniej było w niej krajów. A to, że w tej chwili jest swobodny przepływ towarów, swobodny przepływ ludności, można powiedzieć, w zasadzie na całym świecie, sprawiło, że ta choroba rozprzestrzeniła się i rozprzestrzenia się nadal. Nowa era to jest rok 2007 r., kiedy ta choroba trafiła z Afryki do Gruzji. To był izolat Georgia należący do genu grupy 2, który był izolowany w Mozambiku i w Zambii, i w roku 2007 r., tak jak powiedziałem, trafił do Europy i zarażał w kolejnych krajach, podążając w kierunku zachodnim. Rok 2007, rok 2008 to był Kaukaz i Federacji Rosyjska, rok 2009 – Iran, 2012 r. bliżej nas, bo to była Ukraina, 2013 r. – Białoruś, a w roku 2014 kraje unijne, w styczniu 2014 r. – Litwa, a później, w lutym 2014 r. – Polska, województwo podlaskie. I dalej w czerwcu Łotwa, we wrześniu Estonia, w 2017 r. Czechy, Rumunia w 2018 r, w 2019 r. Bułgaria, Węgry, Belgia i Słowacja.

Sytuacja w Unii Europejskiej obecnie. Czechy, tak jak powiedziałem, miały ASF, ale w małym regionie, to był otoczony obszar w promieniu ok. 90 km. Wyzbierano tam wszystkie szczątki padłych dzików, odstrzelono wszystkie dziki, które były tam w terenie, i ta choroba w roku 2019 została pokonana, pokonana dlatego, że Czechy nie graniczyły z krajami, w których ASF występował u dzików. Belgia, która też miała w rejonach... Były to rejony wojskowe, poligony, gdzie były wojska na ćwiczeniach. Bo wojska belgijskie były na ćwiczeniach w Estonii, stamtąd, gdy wracał sprzęt wojskowy, który był wieziony w transporcie kolejowym, na wagonach zawleczono tę jednostkę chorobową do Belgii. Tam zadziałano tak jak w Czechach, zastosowano ogrodzenie terenów, odstrzał dzików, zbieranie szczątków padłych dzików, poszerzano również te obszary, które były grodzone, dlatego że poza tymi obszarami też zaczęły występować przypadki dzików, które były zarażone. Ale sobie poradzili. Czyli w 2019 r. Czechy, a w 2020 r. Belgia.

Zobaczmy, jak to wygląda w Unii Europejskiej. Najwięcej ognisk – tu będzie mapka – u świń jest w Rumunii, 159. Polska na dzień dzisiejszy ma 4 ogniska, są to 2 w województwie wielkopolskim, 1 w województwie lubuskim, czyli blisko siebie, w obszarze zachodniej Polski, i 1 ognisko w województwie warmińsko-mazurskim. Popatrzmy na ten slajd, na tę rubrykę, na ostatnią kolumnę – mamy 1 tysiąc 114 przypadków dzików. Tu widać, że mamy najwięcej przypadków zakażeń dzików, a jednak ta bioasekuracja, która została wprowadzona, te programy bioasekuracji w gospodarstwach, te liczne szkolenia i spotkania... Mam nadzieję, że będą prowadziły właśnie do najmniejszej liczby ognisk u świń. W Słowacji mamy 2, w Niemczech – 1, później pokażę to na mapie, w Bułgarii – 2, w Serbii – 11, w Ukrainie – 2, w Mołdawii – 3.

Tak wygląda mapa Polski w obecnej sytuacji. Są tu strefy, strefa niebieska jest to tzw. strefa buforowa, strefa różowa to jest strefa nr 2, to jest miejsce, gdzie występują przypadki tylko u dzików, i strefa czerwona to jest miejsce, gdzie występują ogniska u świń. Mamy tutaj te 4 punkty, te 4 czerwone kropki to są właśnie ogniska z tego roku, zachód Polski i województwo warmińsko-mazurskie, tam, gdzie jest ta strefa czerwona, której nie chce nam ograniczyć Komisja Europejska, dlatego że niestety nadal występują tam przypadki u dzików.



Tu mamy Europę. Zobaczcie państwo... Zaraz, zaraz, bo jeszcze nie widzę. Rumunia – cały kraj w strefie czerwonej, Bułgaria – cały kraj w strefie różowej plus 3 strefy czerwone, a w Polsce, tak jak było widać na poprzedniej mapie, mamy 3 rodzaje stref.

Komisja Europejska na wniosek głównego lekarza weterynarii, a główny lekarz weterynarii też na wniosek wojewódzkich lekarzy weterynarii, po przedstawionej analizie może wносить o zmniejszenie tych stref. Co miesiąc są posiedzenia Komisji Europejskiej, w tej chwili odbywają się już w Brukseli, do tej pory były zdalne. Niestety, to Komisja Europejska ma ostateczną opinię, ostateczne zdanie odnośnie do wielkości tych stref. Cały czas walczymy, okrajamy je, staramy się, żeby one były jak najbardziej zmniejszane, znoszone. Komisja Europejska chciała, żeby te strefy były ustanowione w granicach jednostek administracyjnych. Tutaj najmniejszą jednostką administracyjną, którą Komisja Europejska uznaje, są gminy. Ale my i tak dzielimy je na mniejsze, tak żeby zdejmować to partiami, czyli uwzględniamy granice dróg kolejowych, dróg kołowych, autostrad czy szlaków rzecznych, aby jak najczęściej i może nie duże obszary, tylko mniejsze, ale sukcesywnie, powiedzmy, tak jak łyżeczką, odłaczając, zmieniać te strefy.

Tak wygląda ASF u świń w Europie. Proszę państwa, zaczynajmy od Sardynii, gdzie endemicznie występuje ASF, czyli cały czas mamy 2 ogniska u świń. 1 ognisko mamy w okolicach Rzymu, 1 ognisko – cały czas mówię o Europie Zachodniej – ta taka strzałka czy taka odwrócona kropelka to jest ognisko u świń w Niemczech przy granicy z Francją. Ostatnio mieliśmy spotkanie z głównymi lekarzami weterynarii i Niemcy mówią, że niestety jest to czynnik ludzki, dlatego że tam nie były stwierdzane przypadki u dzików, nie było zakażonych dzików, też wśród tych, które do tej pory były badane, wystrzelane i badane, nie było zakażonych, w związku z tym jest to czynnik ludzki. Twierdzą też, że to gospodarstwo było bardzo dobrze zabezpieczone, mówią, że nawet wyjątkowo zabezpieczone, czyli były wyjątkowa bioasekuracja, i twierdzą, że tam pracownikami są ludzie z Europy Wschodniej, z Ukrainy, z Białorusi, także Polacy. No trochę mi się też wstyd zrobiło, też dlatego, że jak u nas przy granicy wschodniej występował wirus ASF i nie było go po zachodniej stronie Wisły, to wtedy mówiono, że prawdopodobnie najczęściej

przyczyną jest ukraińska kanapka albo żywność wyrzucona przez pracowników z za wschodniej granicy. No, tak sobie mogą sądzić, tyle że w Niemczech po stronie zachodniej polskiej granicy, blisko po stronie zachodniej są ponad 3 tysiące przypadków od początku występowania tej choroby w Niemczech, a ok. 1 tysiąca już w tym roku. Tu cofnąłbym się do poprzedniego slajdu. Zobaczcie państwo, przy granicy, poza granicą zachodnią Polski tworzą płoty, grodzą, ale mają też przypadki w okolicach Drezna i w połowie drogi pomiędzy Berlinem a Hamburgiem.

Tutaj widzimy Włochy. Zobaczcie państwo, nowe przypadki, 150 ognisk u dzików w regionach północnych, czyli Piemont i Liguria. Pierwsze potwierdzono 7 stycznia. Tak jak mówiłem, do stycznia tego roku ta choroba występowała tylko na Sardynii endemicznie, czyli ona pojawiała się i znikła. Jeżeli chodzi o okolice Rzymu, to są już 33 przypadki u dzików i 1 ognisko u świń. Tak że widzicie państwo, że jest to choroba, która przenosi się skokowo na terenie Europy. Tu właśnie, na stałym lądzie 9 czerwca w okolicach Rzymu stwierdzono pierwsze nowe ognisko u świń.

Niemcy. Tu jest to podzielone na regiony, gdzie ta choroba występuje. Tak jak powiedziałem, 28 przypadków w okolicy pomiędzy Hamburgiem a Berlinem, 66 przy granicy z województwem zachodniopomorskim, 114 przy granicy z województwem lubuskim, 538... tam jest Dolny Śląsk i 110 w tej samej okolicy. I tu widzimy to ognisko, o którym powiedziałem, odnotowane 25 maja przy granicy z Francją, tuż przy granicy z Francją. Francja postawiła się w stan gotowości, bo już się martwią, jak to będzie wyglądało u nich, ponieważ w tej okolicy występuje duża hodowla trzody chlewnej.

Jeżeli chodzi o Polskę, to wracam do historii. 17 lutego 2014 r., to jest wieś Grzybowski zyczna w województwie podlaskim 900 m od granicy z Białorusią. Wtedy jeszcze nie znano tak dokładnie tej choroby, brano przykład z Hiszpanii, która sobie poradziła, ale tam była zupełnie inna sytuacja, dlatego że ASF występował u świń, a nie występował u dzików, czyli była odwrotna sytuacja. Nie było z kogo brać przykładu, ale trzeba było to przeanalizować, dlatego że wirus ASF przeszedł do Polski ponad 1 tysiąc km z Gruzji poprzez Rosję, Białoruś i Ukrainę. Wtedy trzeba było podjąć decyzję o maksymalnej redukcji populacji dzika, dlatego że porównywano go do

klasycznego pomoru świń, a ten klasyczny pomór świń, też choroba wirusowa, przebiega bardziej gwałtownie, szybciej się rozwija, zwierzęta szybciej umierają, śmiertelność jest na poziomie prawie 100%, a nawet 100%, no, dziewięćdziesiąt dziewięć z przecinkiem, można powiedzieć, że 100%. W związku z powyższym wtedy też trzeba było być może prowadzić działania takie, jakie podejmuje się teraz, czyli stosować grodzenie mechaniczne albo bariery zapachowe i prowadzić maksymalny odstrzał, żeby ograniczyć populację dzika, tak aby ta choroba się nie szerzyła. Bo choroba szerzy się łańcuchowo, ogniwo po ogniwie, po kolei, czy to są zwierzęta wrażliwe, czy to są wektory. Jeśli powyższe się co któreś ogniwo, to choroba przestanie się rozprzestrzeniać. W tej sytuacji po prostu trzeba zredukować populację dzika do takiej ilości, żeby nie było wektorów, nie było kontaktu zwierząt dzikich z maszynami rolniczymi, z sianem, które czasami na wiosnę jest zbierane, jest podrzucane w gospodarstwach utrzymujących bydło i świnię. Bydło dostaje do jedzenia, a świniom, gdy brakuje słomy, jest podrzucane jako ściółka. I tak było w województwie lubelskim, wielokrotnie to potwierdziliśmy. Dochodzi do tego karmienie zielonką.

Lata 2014–2022 w skrócie: raz było lepiej, raz było gorzej. W roku 2019 – 48 ognisk. W roku 2018 podjęto działania na szeroką skalę, więc w roku 2019 było tych ognisk mniej, bo 48. Ale w roku 2020 były 103, w roku 2021 – 124, a w roku 2022 mamy na obecną chwilę 4 ogniska. Gdybyśmy porównali te okresy rok do roku, to zobaczylibyśmy, że w poprzednim roku w czerwcu było już kilkadziesiąt ognisk. Jeżeli chodzi o obecną sytuację, to mamy 114 przypadków u dzików i 4 ogniska u świń.

Zwróćmy tu uwagę na to, nie będę wszystkiego omawiał, że w województwach zachodnich, czyli przy granicy z Niemcami, w lubuskim, wielkopolskim, zachodniopomorskim, jest najwięcej przypadków. Jest tu też Dolny Śląsk, bo ta choroba niestety, można powiedzieć, spływa na południe i na zachód.

W tym kontekście chciałbym jeszcze dodać, że ta choroba jest jak kropla oleju, która spadnie na stół i której nie można powstrzymać. Po prostu ona się rozlewa, rozlewa, rozlewa. Jeżeli będą wektory mechaniczne czy wektory w postaci innych zwierząt bądź rezerwuar zarazka w postaci dzików, to niestety tej choroby nie da

się zatrzymać, nawet wtedy gdy, że tak powiem, ta kropla oleju znajdzie się pod talerzem. Chyba że go dociśniemy. A jeżeli go dociśniemy, to będzie oznaczało, że zwiększyliśmy bioasekurację, zwiększyliśmy nacisk na bioasekurację. Tylko w ten sposób możemy to zrobić, czyli tylko eradykacja w terenie tego wirusa i bioasekuracja mogą ograniczyć występowanie tej choroby, ale ograniczyć.

Mamy ogniska. Kiedyś mówiono tylko o przypadkach u dzików, a teraz mówi się o ogniskach, a w 1 ognisku może być kilka przypadków dzików. Proszę państwa, spójrzmy, jak to wygląda. Województwo lubelskie wygląda bardzo dobrze w porównaniu z zachodnią i z północną częścią naszego kraju. Tam, gdzie występują ogniska u dzików, przypadki u dzików, tam też występują ogniska u świń.

Tu też tylko skrót, ale zobaczą państwo, jak ten wirus przeżywa w środowisku: w śledzionie zakopanej w ziemi – 280 dni; w kojcach, w których przebywały świnię – 4 miesiące, jeżeli nie zostało przeprowadzone mycie, dezynfekcja, oczyszczanie, mycie i dezynfekcja; w tuszach świń – 18 tygodni; we krwi w temperaturze 4 stopni – 18 miesięcy, czyli ponad rok; 30 minut w temperaturze 70 stopni, tu mówię o żywności pochodzenia zwierzęcego, czyli jeżeli jest zakażone mięso, to trzeba utrzymywać temperaturę 70 stopni przez co najmniej 30 minut lub po 1 minucie w temperaturze 80 stopni, ale praktycznie żadne wędliny nie uzyskują takiej temperatury podczas produkcji.

Przejdziemy dalej. Tu jest pokazane, jak wygląda ASF u świń, jest podobny do różycy. Jeżeli chodzi o objawy kliniczne albo objawy zewnętrzne na skórze, to są zasinienia, wybroczyny. A tak wygląda sekcyjnie. Pierwszy czy najważniejszy objaw u świń to jest wielka, bardzo powiększona czarna śledziona. W większości przypadków, gdzie stwierdzany był ASF, to był podstawowy objaw tej choroby. Pęcherz moczowy, nerki, węzły chłonne, tu widzimy narządy wewnętrzne. Zobaczcie państwo, w mięsie mrożonym ponad 1 tysiąc dni ta choroba może przeżyć, czyli ten wirus jest aktywny. Najgorsze jest to, że w kościach, w szpiku kostnym, w którym wirus też się znajduje – ten materiał często przekazywany jest do badań – tam jest go bardzo dużo, dużo przeżywa, jak w puszcze, która jest zamknięta hermetycznie. Jeżeli w środowisku znajdują się te największe kości, a najczęściej nie można już

znaleźć padłego dzika z tego powodu, że dzik, który jest chory, chowa się w miejscach trudno dostępnych dla ludzi i innych zwierząt, najczęściej są to jakieś chaszczce, bagna, wysokie trawy, a tam go trudno znaleźć... Niestety, dzik jest też padlinożercą, jest też kanibalem, a tylko te odyńce mają taki aparat szczękowy, że mogą te kości rozgryźć, i jeżeli te kości znajdują się w środowisku, to niestety – tu mówię o strefie różowej – tam ten wirus przebywa bardzo długo i w związku z tym często dochodzi do ponownych zakażeń, dlatego że w kości ponad rok, półtora roku, a nawet do 2 lat w zależności od warunków, od temperatury, stopnia nasłonecznienia wirus może przeżywać.

Proszę państwa, mówimy: stop ASF. Dla nas, być może dla Europy perspektywa jest taka. Amerykanie cały czas pracują nad szczepionką, nasz Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach też. Doszło do współpracy Wietnamu z Ameryką, ze Stanami Zjednoczonymi i już mają szczepionkę, już próbują szczepić. Prawdopodobnie, bo nie ma jeszcze danych naukowych, są tylko informacje, ta szczepionka powoduje odporność do 6 miesięcy. Jest to szczepionka dla świń. Szkoda, że nie ma szczepionki dla dzików, bo mogłoby być tak jak ze szczepionkami dla lisów przeciwko wściekliźnie, które to szczepionki są zrzucane z samolotu. Niestety, tutaj takiej szczepionki jeszcze nie ma. Filipiny też gonią Amerykę i Wietnam, już próbują... Prowadzą badania laboratoryjne, będą próbować zakażać świnię. Ale oczywiście, jeżeli ta szczepionka okaże się skuteczna, trzeba ją zarejestrować w Europie. Nie wiemy, ile czasu to będzie trwało. Wszyscy na to liczą, dlatego że likwidacja stad trzody chlewnej po to, żeby zlikwidować tę chorobę, do niczego nie prowadzi, dlatego że tam, gdzie jest ASF u dzików, ta choroba zawsze wraca. I w sytuacji, gdy faktycznie – tak jak to było w Belgii i w Czechach – ta choroba występowała na niewielkim obszarze, trzeba zlikwidować wszelkiego rodzaju wektory, niestety trzodę chlewną też, ale na jakiś czas. Jeżeli się zlikwiduje, to później – Czechy, jeszcze raz powtarzam, w roku 2019, a Belgia w roku 2020 zostały uznane urzędowo za państwa wolne – można powrócić do normalnej produkcji. Gospodarstwa – jeżeli chodzi akurat o Belgię, nie było ich w okolicy wiele – zostały zlikwidowane, ale wszyscy wrócili do produkcji. Mam nadzieję, że w Polsce też do tego doprowadzimy.

Sytuacja, jaką mamy obecnie, ja też nie chciałbym chwalić dnia przed zachodem słońca, ale 4 ogniska i to w zasadzie nie aż tak duże, bo 1 w województwie wielkopolskim, pierwsze ognisko, były to niecałe 2 tysiące sztuk świń... Proszę państwa, było to ognisko w gospodarstwie, można powiedzieć, dość starym, to nie było gospodarstwo nowoczesne, nie było tam nowoczesnych budynków, było kilka budynków, między którymi był postawiony mur, od budynku do budynku, to gospodarstwo nawet nie było ogrodzone dookoła, a właściciel oprócz tego miał 300 ha produkcji roślinnej i ze swoich zbiorów produkował karmę dla trzody chlewnej, dla zwierząt, tak jak mówię, z własnej produkcji. Oprócz tego w ostatnich dniach czy w ostatnich tygodniach przed wybuchem tego ogniska prowadził prace polowe w postaci oprysków i urządzenia rolnicze trzymał na terenie swojego gospodarstwa, czyli na terenie fermy. W związku z tym, mimo że tam była zachowana bioasekuracja, plan bezpieczeństwa biologicznego, czyli strefa czysta, strefa brudna, niestety nieuwaga doprowadziła do tego, że choroba dostała się do tego gospodarstwa. Później wirus pojawił się w kolejnym gospodarstwie, no, dość niedaleko, też w województwie wielkopolskim, tam było ok. 90 sztuk, następnie w województwie lubuskim były 2 sztuki, w tym jedna chorowała klinicznie, druga została uśmiercona, też była zakażona, a w województwie warmińsko-mazurskim w strefach ok. 70 sztuk. W związku z tym tak, te gospodarstwa, które... No nie każdy ma tę bioasekurację na co dzień na uwadze, dlatego że jeżeli nic się nie dzieje, to wszyscy myślą, że jest w porządku, że to, co robi hodowca czy rolnik, który utrzymuje świnię, robi dobrze. Niestety, to jest choroba nieprzewidywalna, długo się rozwija i w początkowym okresie w ogóle nie ma objawów chorobowych.

Bardzo dziękuję za to, że mogłem przedstawić tę prezentację.

#### PRZEWODNICZĄCY JERZY CHRÓŚCIKOWSKI

Dziękuję panu Pawłowi Niemczukowi za dość obfitą informację dla nas i przedstawienie sytuacji, tego, jak to wygląda w skali Polski i Europy.

Teraz jest pytanie do pana Pawła Piotrowskiego, wojewódzkiego lekarza, o problem ASF

w województwie lubelskim. Z wypowiedzi pana ministra wynika, że jest w miarę dobrze, ale chciałbym dopytać, czy są jakieś problemy, o których możemy tu powiedzieć.

**WOJEWÓDZKI LEKARZ WETERYNARII  
W LUBLINIE  
PAWEŁ PIOTROWSKI**

Chciałbym na temat pewnych rzeczy trochę uzupełnić, bo u nas trochę inaczej się to odbywało.

Oczywiście każdy wie, jak zaczął się ASF w województwie lubelskim. Wszystko zaczęło się od powiatu bielskiego, gdzie były te słynne awantury, to było w Dawidach, rolnicy wtedy bardzo protestowali, bo chodziło o wprowadzenie stref i ograniczeń w handlu trzodą chlewną. Dzisiaj mamy tak naprawdę pojedyncze sztuki dzików, w sumie od początku roku jest ich chyba 79, o ile dobrze pamiętam, z czego większość nie wykazuje obecności wirusa, tylko ma przeciwciała, co oznacza, że takich typowo chorych było niewiele. Ponadto mamy dość mocno ograniczoną populację dzika. Oczywiście niebezpieczeństwem jest to, że koledzy myśliwi nie bardzo lubią strzelać do loch, a zazwyczaj z 3 loch mamy potem na wiosnę po 30 sztuk i ta populacja się co jakiś czas odradza. Poza tym w 2 powiatach mieliśmy takie ciekawe przypadki, była ciekawa sytuacja, ponieważ ASF nie zaczął się od dzików, u dzików zaczął się pojawiać wtedy, kiedy zaczęły się pojawiać ogniska u trzody chlewnej. To były powiaty biłgorajski i parczewski. W Parczewie mieliśmy nawet taki wniosek, że dziki zarażyły się od świń, ponieważ znaleziono dodatnią świnie w lesie.

Tak że w tej chwili mamy bodajże 4 powiaty, w których nie było jeszcze żadnego ogniska. Przeniosło się to teraz na obszar zachodni, do powiatu opolskiego. I nie jest tak, że dzik jest zwierzęciem leśnym. Dzik musi żerować i teraz to jest teren dość rozległy, sadowniczy i trudny do opanowania. Ale na dziś, jak myślę, sytuacja jest w miarę dobra. Zresztą nie trzeba ukrywać tego, że przez ten okres, który my przepracowaliśmy, wiele gospodarstw wycofało się z produkcji i były to głównie gospodarstwa małe. Były również przypadki gospodarstw, w których ASF występował dwukrotnie, rok po roku, ale to były pojedyncze przypadki. Dziękuję bardzo.

**PRZEWODNICZĄCY  
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.

Za chwilę udzielię głosu, bo widzę, że pan senator się zgłasza.

Już kiedyś dyskutowaliśmy, jeszcze z panem ministrem Jażdżewskim, na temat tego, żeby uprościć pewne procedury bioasekuracji dla mniejszych – tak jak wiemy, do 50 są inne, a powyżej 50 jeszcze troszkę inne – ale wielu rolników, szczególnie z Lubelszczyzny, domaga się możliwości hodowli na własne potrzeby z łagodniejszymi warunkami bioasekuracji. To jest ten wniosek, który często jest nam zgłaszany, czy znowu prowadzona jest jakaś tego analiza, czy jest to możliwe, czy nie, bo rolnicy bardzo mocno się tego domagają, szczególnie przetwórcy. Na Lubelszczyźnie jest dużo drobnych zakładów przetwórczych, które działają w oparciu o lokalny, można powiedzieć, materiał, czyli nasze lokalne świnki dobrych ras, tutaj rejon Puław, słynne puławskie, także inne rejony, w których mogłyby być one tradycyjnie chowane, i niestety narzekają bardzo, że nie mogą dostać dobrego materiału. No, jeśli nie ma tej małej tradycyjnej hodowli... Niestety ta przemysłowa, często importowana, a w tej chwili mamy produkcję mniejszą niż zapotrzebowanie krajowe, dużo jest importu... A skutek tego, że ASF przetrzebił, można powiedzieć, nasz rejon i inne regiony, jeśli chodzi o hodowlę, jest taki, że nowi rolnicy się obawiają i nie chcą tego wprowadzać.

W związku z tym pytanie jest takie: czy nad tym się pracuje, czy się nie pracuje? Pytam, bo pojawiała się taka informacja, że się rozważa. Jest też pytanie: czy można coś w tej sprawie powiedzieć, czy ewentualnie dowiemy się w późniejszym czasie?

**WOJEWÓDZKI LEKARZ WETERYNARII  
W LUBLINIE  
PAWEŁ PIOTROWSKI**

Uboj na użytek własny cały czas jest prowadzony. Mamy taką stałą procedurę, że jeżeli rolnik nie spełnia jakichś warunków, dostaje zwykłą decyzję administracyjną z zaleceniem usunięcia uchybień, ale jeżeli wielokrotnie nie wykonuje tej decyzji, dostaje nakaz zabicia albo uboju, po badaniu może ubić na użytek własny.



Trzeba jednak pamiętać o tym, że większość ognisk, które wystąpiły, pojawiła się w gospodarstwach drobnych, poniżej 100 sztuk. Były przypadki, np. w powiecie chełmskim, gdzie rolnik hodujący kilkanaście świń miał ognisko w pobliżu, w odległości 200 m od dużej fermy, która miała 2 tysiące sztuk, przez co były problemy ze zbyciem zwierząt i my te zwierzęta z dobrostanu po prostu musieliśmy usypiać. To jest też bardzo ważna kwestia. Tak że to są różne obszary kraju, województwa się zmieniają. Kiedyś taką potęgą gospodarstw drobnych był powiat Biała Podlaska, tam było ponad 4,5 tysiąca gospodarstw. Po przejściu ASF przez ten powiat zostało ich niespełna 400. Tak że takie są efekty, ale to nie wynika już z naszej pracy.

(*Główny Lekarz Weterynarii Paweł Niemczuk:* Ja jeszcze może, Panie Senatorze, troszkę uzupełnię, dobrze?)

Proszę, Panie Ministrze.

#### **GŁÓWNY LEKARZ WETERYNARII PAWEŁ NIEMCZUK**

Te plany bezpieczeństwa biologicznego, o których wspominałem, na początku miały dotyczyć 2 rodzajów gospodarstw, do 50 sztuk i powyżej 50 sztuk, jak ja jak wróciłem do pracy do Głównego Inspektoratu Weterynarii, historycznie, parę miesięcy wstecz tak miało być, do 50 sztuk i powyżej 50 sztuk. Gdy jednak przeprowadzono analizę wielkości gospodarstw w skali kraju, to stwierdzono, że te plany będą dotyczyły gospodarstw do 300 sztuk i powyżej 300 sztuk, do 300 sztuk są trochę łatwiejsze, powyżej 300 sztuk są nieco inne, bo te gospodarstwa inaczej wyglądają. A niestety trzeba było szybko wprowadzić te plany, dlatego że przepisy unijne goniły nas już od jakiegoś czasu. W związku z tym ci hodowcy, ci rolnicy, którzy chcieli przemieszczać zwierzęta pomiędzy strefami, musieli zadeklarować, że wprowadzą takie plany, i zostały one wprowadzone. To miało być zrobione do końca kwietnia ubiegłego roku, czyli ponad rok temu. Przedłużyliśmy ten okres tak, żeby hodowcy mogli się dopasować, bo jednak dochodzą tu np. ogrodzenia w niektórych gospodarstwach tych powyżej 300 sztuk.

Chciałbym zaznaczyć, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi chce zezwolić na powrót do takiej produkcji trzody chlewnej, jakiej do tej

pory nie można było prowadzić z powodu decyzji powiatowych lekarzy weterynarii. Ja doskonale to rozumiem, bo szykuje się trudny okres ze względu na wzrost kosztów życia, dla niektórych to jest kwestia przeżycia, dlatego że tu chodzi o żywność pochodzenia zwierzęcego, w ogóle o żywność, więc trzymanie 1 czy 2 świń... Kiedyś można było trzymać 1 świnię, której nie trzeba było rejestrować w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Przepisy się zmieniły i wszystkie muszą być rejestrowane. Ja doskonale to rozumiem.

Przy tej okazji chciałbym zaznaczyć, że jeżeli chodzi o hodowlę, która ma się opłacać, to, Panie Senatorze, ta rasa puławska albo ta polska biała zwisłoucha to nie są rasy, które przyniosą korzyści w postaci hodowli i sprzedaży mięsa, dlatego że teraz, żeby móc z tego żyć, żeby móc zarabiać, trzeba mieć rasy, które są wysokopienne, które szybko przyrastają i które nie potrzebują jakiejś specjalnej karmy. Dlatego też hodowane są 3 rasy, być może jest ich więcej, ale ja znam te podstawowe 3 rasy: Danbred, Naïma i Topics. To są rasy, które są w Belgii, w Holandii, w Niemczech, w Danii i we Francji, gdzie odsadza się 13, 14 prosiąt i ten, powiedzmy, pakiet mleczny, który jest u loch, jest czynny, można powiedzieć, że jest więcej czynnych sutków. Gdy porównamy to do tych ras polskich, gdzie odsadza się 6, 7, być może 8 prosiąt... Tutaj jest ten problem, że ta produkcja jest mniej opłacalna, a w zasadzie, można powiedzieć, nieopłacalna. A jeżeli chodzi o materiał genetyczny czy materiał zarodowy, mówię tu o prarodzicu czy rodzicu, to niestety nie ma go w Polsce, a taka locha kosztuje 30–40 tysięcy zł. A żeby naszą produkcję porównać do produkcji zachodniej, to trzeba mieć właśnie tę rasę, trzeba mieć tę rasę, żeby ją można było rozmnażać. Ja tutaj doskonale rozumiem, że schab z kością, rasa puławska... Jest to rasa, która jest specyficzna, wyjątkowo smaczna. No, trzeba znaleźć odbiorcę, ale to już nie jest nasza sprawa, nie jest to sprawa weterynaryjna. Po prostu mówię, jak to wygląda.

#### **PRZEWODNICZĄCY JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję panu ministrowi.

Powiem tak, trzeciego dnia mamy wyjazd m.in. do gospodarstw ekologicznych, gdzie

zakładane są hodowle i będą odtwarzane rasy złotnicka i puławska, bo są to rasy zachowawcze, na które są dodatkowo dotacje, w związku z tym państwo zabiega o to, żeby utrzymywać te nasze rasy zachowawcze. Rolnicy, którzy to hodują, wolą mieć tę lepszą jakość i chcą... To są koszty, ale wiem, że również cena skupu jest dwukrotnie wyższa od ceny normalnej. W związku z tym też zaczyna być... szczególnie hodowane jako rasy ekologiczne. Z tym rolnicy sobie radzą, potrafią to robić w tym rejonie. Oni importują... no, trudno powiedzieć o imporcie, ale np. Lubelszczyzna przywozi z Kielecczyzny materiał ekologiczny, żeby tu, w naszym rejonie go przetwarzać. My chcemy rozwijać na Lubelszczyźnie hodowlę ekologiczną, a w przypadku hodowli ekologicznej rzeczywiście te rasy zachowawcze mają dodatkowe walory smakowe, jak już pan wspominał.

(*Główny Lekarz Weterynarii Paweł Niemczuk:* Tak, tak.)

To jest kierunek, który chcemy na Lubelszczyźnie rozwijać, dlatego mówimy o bioasekuracji...

(*Główny Lekarz Weterynarii Paweł Niemczuk:* Tak, Panie Senatorze, tak, tak.)

...która jest konieczna, potrzebna. Rozumiem kształcenie wszystkich hodowców, ale chodzi też o to, żeby nie było przesady w tym nadmiernym kontrolowaniu, nadmiernych utrudnień dla hodowców.

#### **GŁÓWNY LEKARZ WETERYNARII PAWEŁ NIEMCZUK**

Chciałbym coś jeszcze dodać, bo nie miałem tego w prezentacji. Zostało wysłane takie pismo do wojewódzkich lekarzy weterynarii, także dalej, do powiatowych, ponieważ, jak państwo wiecie, jest za mało pracowników w Inspekcji Weterynaryjnej, szczególnie w powiatowych inspektoratach weterynarii. Teraz zorganizowaliśmy dodatkowe środki, dzięki panu ministrowi, wicepremierowi Henrykowi Kowalczykowi dostaliśmy wzmocnienie Inspekcji Weterynaryjnej na szczeblu powiatowym. Ale po co? Po to, żeby ci ludzie mieli wreszcie komfortową pracę, żeby nie jeździli, nie wchodzili, kontrolowali i od razu nakładali jakieś tam kary czy sankcje, wystawiali decyzje, tylko żeby mieli czas na to, aby hodowcy coś przekazać, dać zalecenia, powiedzieć,

że ma zrobić to albo coś innego, i za jakiś czas przyjechać i sprawdzić. Chodzi o to, żeby była współpraca. A pismo miało taką treść, żeby przy wystawianiu świadectw zdrowia w przypadku świń kierowanych do rzeźni – tu w przypadku drobiu, bo tu chodzi o grypę ptaków, ale to nie jest temat tego spotkania – raz na kwartał wydawać takie zalecenia. Ci lekarze weterynarii, którzy wystawiają świadectwa zdrowia, biorą za to pieniądze. Tyle że te pieniądze są niewielkie, w związku z powyższym były takie przypadki w województwie łódzkim – jak państwo wiedzą, to była sytuacja bardzo medialna – że i hodowcy, i lekarze, co najmniej 1 lekarz był, powiedzmy, uznany za winnego, dlatego że nie jeździł do gospodarstw, tylko hodowcy przyjeżdżali do jego gabinetu po świadectwa zdrowia, on wystawiał je na miejscu. A to, że on był 1 dzień wcześniej czy 2 dni wcześniej, to znaczyło, że był w tym gospodarstwie. Tyle że to jest badanie kliniczne i wystawienie świadectwa zdrowia w miejscu. W związku z tym, jeżeli mu się nie będzie opłacało... W ciągu tych 2 czy 3 godzin, za które będzie miał zapłacone, będzie mógł sprawdzić bioasekurację i wydać zalecenia, ale takie na spokojnie, żeby tę bioasekurację poprawiać. Bo nie da się, powiedzmy, raz w roku czy raz na parę lat, gdy pracownik powiatowego inspektoratu pojedzie, zrobi protokół, nie porozmawia z hodowcą... W związku z tym ten hodowca też nie jest świadomy. Skąd ma to tak naprawdę wiedzieć? Z jakiejś ulotki? Tak więc lekarz... W zeszłym tygodniu miałem spotkanie z głównymi lekarzami weterynarii, z głównymi lekarzami w Unii Europejskiej i oni powiedzieli, że w tej chwili wszędzie brakuje takiego kontaktu hodowcy z lekarzem, że oni powinni być na miejscu i powinni ze sobą współpracować. Tak to stwierdzili Niemcy, Hiszpanie i Francuzi.

A wracając do tego mięsa, do tej wieprzowiny, powiem, że niestety w dużych miastach, w dużych aglomeracjach to najczęściej dobre mięso to jest to, które jest tanie.

#### **PRZEWODNICZĄCY JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Rozumiemy, kieszeń jest często tym, czym konsument się kieruje, ale my mówimy jeszcze o tej drugiej części, o jakości.

Prosił o głos pan senator Józef Łyczak.



SENATOR  
**JÓZEF ŁYCZAK**

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Panie Wojewodo! Szanowni Państwo!

Na wstępie chciałbym bardzo serdecznie podziękować naszemu koledze, przewodniczącemu Jerzemu Chróścikowskiemu, panu senatorowi, za to, że zorganizował to wyjazdowe posiedzenie komisji tutaj, w tym pięknym regionie Polski, na Lubelszczyźnie. Jest to dla nas, senatorów, bardzo ważne, z jednego podstawowego względu. Otóż każdy z nas pochodzi z innego regionu Polski, ja pochodzę z Kujaw, param się tym naszym ukochanym rolnictwem od kilkudziesięciu lat i doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że zupełnie inne jest rolnictwo na Kujawach, a inne na Lubelszczyźnie. I cały szkopałem potem w tym, że wracamy do Warszawy, do parlamentu i musimy to zapisać w ustawie, bo ustawy są przygotowywane, w tych ustawach muszą być przepisy, które stanowią o tym, co należy robić, jak należy robić, i muszą być one tak napisane, żeby w jednaki sposób, w sposób dobry służyły wszystkim rolnikom w Polsce. To jest bardzo ważne.

Przejdę teraz do tego, co mówili nasi prelegenci. To bardzo cieszy, co mówił pan o nasieniu, o zielonym ładzie, o bioróżnorodności, o zrównoważonym rozwoju. Ja powiem tak... Również to, co mówił pan minister o produkcji trzody w związku z ASF. Ja powiem tak: dzień 24 lutego zmienił dużo albo zmienił wszystko. Ja od 2005 r. jestem w Senacie, z małymi przerwami, i zawsze podkreślałem, że podstawową gałęzią gospodarki narodowej w naszym kraju, w naszej pięknej ojczyźnie jest rolnictwo. W przeszłości różnie to było komentowane. Dziś myślę, że już nie ma i nie może być innej oceny, innej opinii jak zgodność co do tego. Mówimy dzisiaj o bezpieczeństwie żywności, główny temat, główne motto naszego spotkania to jest bezpieczeństwo żywności, wszyscy się z tym zgadzamy. Widzimy, jaką drogę obrał agresor, do czego prowadzi. Ja najbardziej się boję nie zakończenia tego konfliktu, bo on się na pewno zakończy, tylko tego, co ewentualnie może on spowodować. Mam na myśli głód, który jest planowany, głód, który jest planowany przez agresora blokującego zboże. Ono w tej chwili jest jeszcze w silosach, ale za chwilę będą żniwa i przyjdzie kolejne 50 milionów t zboża, które

będzie sypane na pola, prawda, na pola i nie trafi do tych najbardziej potrzebujących z Afryki czy z Bliskiego Wschodu. A z głodu człowiek pójdzie wszędzie. Oni przyjdą do Europy, wejdą od drugiej strony, czyli od południa, tam nie będzie takich barier, tych uchodźców nikt nie powstrzyma i to nie będą 3 miliony, tylko, z czego wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, to będzie 30 milionów, a może 40 milionów osób. I co się wtedy wydarzy, to wszyscy możemy sobie wyobrazić. Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Ciesz się to, co zostało tu już powiedziane, przede wszystkim to, co sobą reprezentują i jak sobie radzą polscy rolnicy. Była mowa o materiale siewnym. W Polsce nie trzeba nikogo namawiać, ewentualnie tylko względy ekonomiczne blokowały, sprawiały, że nie wszyscy rolnicy brali ten materiał na wymianę. To świadczy to tym, używając języka sportowego, że polscy rolnicy w krótkim czasie od wejścia do Unii osiągnęli wynik godny mistrza świata. Nas się po prostu boją. I to nie przypadek... Ten zielony ład... Na szczęście akurat teraz przestaną o tym mówić, bo ja zawsze podkreślałem, że zielony ład, zrównoważony rozwój w polskim rolnictwie był od dawna. To nie przypadek, że Niemcy biorą albo zostaje eksportowanej żywności w Niemczech ponad 70%. To nie jest przypadek. Gdyby ta żywność była zła, zatruta, to tam by nie trafiła, a jednak tam trafia.

I króciutko jeszcze o tym, co mówił pan minister, główny lekarz weterynarii. Nas, myśliwych, w Senacie jest 3 i komplet jest akurat tutaj. I zawsze boleję nad tym, że ustawa, którą próbujemy naprawić, jest zła, ale to jest niełatwe, i zawsze pozytywnie wyrażam się o myśliwych, nie dlatego, że sam jestem myśliwym, po prostu od kilku lat zabiegam o to, żeby stworzyć warunki. Wywiązali się, prawda, myśliwi się wywiązali... Tak jak mówił tu pan doktor, z tym ASF można walczyć skutecznie, tak jak to robimy teraz. A żeby całkowicie zlikwidować, to można by było ewentualnie, co jest nie do wprowadzenia, wprowadzić to, co kiedyś, dawno, dawno temu zrobili Hiszpanie, ale oni przeszli wtedy na wielkostadny fermowy tucz, czego byśmy nie chcieli, prawda? Uważam, że trzeba kontynuować to, co się robi, robimy to w miarę dobrze, czyli bioróżnorodność i odstrzał. W ten sposób sobie poradzimy.

Ja oczywiście bardzo ubolewam nad tym, wręcz uważam to za wstydliwą sytuację, że

Polska, która niegdyś na tucznikach stała, prawda, w tym okresie, kiedy mieliśmy stado na poziomie 21–22 milionów, dziś ma 9 milionów, przez co musimy importować, tak, musimy importować żywiec wieprzowy po to, żeby wyżywić nasz naród. Myślę, że należy zrobić wszystko – i po to są również nasze spotkania – żeby takiej sytuacji zapobiec. Zresztą podobna sytuacja dotyczy węgla, o to się również boimy, a tu właśnie, w lubelskim, są pokłady, na których stoimy, siedzimy. A niestety, co jest niechlubne i również wstydlive, importujemy węgiel. Myślę, że i z tym tematem sobie poradzimy.

Kończąc, życzę rolnikom w lubelskim wszystkiego najlepszego. Myślę, że przetrwamy ten trudny okres, który w tej chwili jest wyjątkowo trudny, a ceny środków produkcji wrócą do poziomu, który pozwoli normalnie żyć i funkcjonować. Dziękuję bardzo.

*(Przewodnictwo obrad obejmuje zastępca przewodniczącego Przemysław Błaszczyk)*

#### ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO PRZEMYSŁAW BŁASZCZYK

Dziękuję.

Teraz proszę o zabranie głosu pana przewodniczącego Zbigniewa Pupa.

#### SENATOR ZDZISŁAW PUPA

Panie Marszałku! Panie Wojewodo! Panowie Przewodniczący! Szanowni Zebrani!

Kilka słów na temat tego, co powiedział pan minister Paweł Niemczuk w sprawach ASF. Pamiętam rok 2014, posiedzenie senackiej komisji rolnictwa, kiedy przyjechał ówczesny główny lekarz weterynarii i było dużo emocji, był ówczesny minister rolnictwa i było mnóstwo emocji w rozmowie na temat walki z ASF, bo to wtedy pojawił się pierwszy przypadek przy granicy białoruskiej. Skąd? Dlaczego w naszym kraju ten przypadek się zdarzył? Wtedy nie znaleźliśmy pewnie tak dokładnie biologii. Z tego, co wiemy dzisiaj, wynika, że przeżywalność wirusa w poszczególnych tkankach czy organach jest dosyć duża. Wtedy tłumaczono, że wystarczy 20 dni, aby wirus praktycznie zniknął. Wtedy takie okresy ochronne stosowano, one pozwalały na

uznawanie danego terenu za czysty. Teraz jest zupełnie inaczej. W 2017 r. w styczniu ukazał się raport NIK, który mówił o tym, że należy w sposób właściwy przeprowadzać bioasekurację przede wszystkim w gospodarstwach rolnych, u rolników. To doprowadziło do tego, że ta bioasekuracja jest coraz lepiej stosowana i dzięki temu praktycznie skutecznie walczymy z tymi chorobami, z wirusem ASF.

Pan minister Paweł Niemczuk zwrócił uwagę na to, że jest to choroba już globalna. No, nie porównał tego do choroby covidowej, ale jest to choroba globalna, która w jakiś sposób dotyczy prawie wszystkich kontynentów świata. I z tą chorobą w jakiś sposób musimy nauczyć się żyć, podobnie jak z COVID.

Przypominam sobie, jak walczyliśmy z ptasią grypą, kiedy... Tu chcę zwrócić uwagę na pewne absurdy, które też często się pojawiają, kiedy udzielają się emocje, w działaniach skoncentrowanych na rzeczach, które są w sumie istotne. Mianowicie, kiedy pojawiła się ptasia grypa, to – zapewne możemy sobie to przypomnieć – w uniformach na drogach stali ludzie, odpowiednio poubierani, ze spryskiwaczami, opryskiwaczami, pryskali przyjeżdżających i przechodzących przez maty, tak jakby ptasia grypa chodziła na piechotę albo jeździła samochodem. No, tak to wyglądało. To było trochę śmieszne. Ponosiliśmy ogromne koszty, państwo ponosiło koszty, które praktycznie nie były adekwatne do zagrożenia czy kompatybilne, jeśli chodzi o walkę z zagrożeniem.

Podobnie jest, jak mi się wydaje, dzisiaj z ASF, kiedy tworzymy ogrodzenia, zasięki, aby dziki nie przechodziły z jednej części lasu do drugiej czy na drugą stronę drogi. Przecież dobrze wiemy, że dzik swobodnie radzi sobie z takim ogrodzeniem, ogrodzeniem działki leśnej, praktycznie żadnej zapory nie stanowi siatka leśna dla dzika. Wobec tego wydaje mi się, że to są zbędne koszty, które państwo ponosi.

Fakt jest taki też, że trzeba zastanowić się nad tym, że kiedy dzik zostaje zarażony, zakażony ASF, a wiemy też, że dziki nabyły czy nabywają pewną odporność na ASF, tu pan lekarz wojewódzki zwrócił nawet uwagę na to, że mają przeciwciała...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Proszę?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Prosimy do mikrofonu, bo nie słyhać.

**WOJEWÓDZKI LEKARZ WETERYNARII  
W LUBLINIE  
PAWEŁ PIOTROWSKI**

To jest błędne myślenie. Jeżeli przeciwności miałyby chronić i dzik mógłby się sam nimi obronić, byłoby łatwo utworzyć surowicę. A w tym przypadku to jest wirus nieimmunogeny, to pokazuje tylko tyle, że dzik miał kontakt z wirusem, a sam mechanizm, jak pokonał tego wirusa, jeszcze nie jest znany.

**SENATOR  
ZDZISŁAW PUPA**

To podobnie, jak z nami, kiedy mamy kontakt z COVID, a nie chorujemy na COVID. To jest taka jest specyfika, biologia wirusa.

I teraz chciałbym zwrócić uwagę panu ministrowi na fakt, że należałoby również ograniczyć, jeżeli mówimy o wilkach... rozgraniczyc liczbę drapieżników i zastanowić się nad liczebnością wilka. Wilk, który np. pożre takiego chorego dzika, niestety jest roznosicielem. My chronimy wilka, nie zastanawiając się nad tym, jaka powinna być populacja wilka w kraju. Jeżeli mówimy o myślistwie, to pamiętajmy o tym, że myślistwo i łowiectwo ma na celu jedynie utrzymywanie danej populacji w określonej liczebności po to, żeby nie zagrażała innym gatunkom. Niestety wilk tym gatunkom zagraża i też staje się, tak jak lis, roznosicielem ASF. Tutaj jest też rola weterynarii, jak mi się wydaje, aby ograniczyć liczbę populacji wilka, a wilk podchodzi pod domy...

(*Główny Lekarz Weterynarii Paweł Niemczuk: Panie Senatorze, od razu odpowiem, ja wiem, o co chodzi, Panie Senatorze, i od razu odpowiem.*)

Cieszę się, że emocje wzbudza, jak widzę, moja wypowiedź.

**GŁÓWNY LEKARZ WETERYNARII  
PAWEŁ NIEMCZUK**

To nie emocje, tylko kwestia tego, że problem rosnącej populacji wilka istnieje od lat. Już kilka lat temu, w roku 2017, w roku 2018, miałem sygnały z województwa kujawsko-pomorskiego, że tam jest coraz więcej wilków, choć nikt nie był

w stanie powiedzieć, ile ich jest. W każdym razie, gdy ja teraz objąłem urząd, po raz kolejny, to zwróciłem na to uwagę i dla mnie wilk może być nie tylko, powiedzmy, wektorem ASF, ale również wściekliczny. W związku z tym spotkałem się z generalnym dyrektorem ochrony środowiska i zaczęliśmy rozmawiać na temat populacji wilka. Powiedział mi, że w tym momencie liczebność populacji w ogóle nie jest znana, wilki nie są policzone, a w przypadku kiedy... ASF to jest jedna sprawa, ale wściekliczna to jest druga sprawa, bo jest to zwierzę, które jest drapieżne. Nosicielem wściekliczny są głównie jenoty, których jest mniej niż lisów, ale lisy też, dlatego prowadzone są szczepienia z samolotu. Skoro wilk jest, powiedzmy, drapieżnikiem i dojdzie do zakażenia wściekliczną u wilka, to w momencie, gdy zdarzają się pogryzienia u zwierząt hodowlanych na pastwiskach, a wilki wchodzi nawet na teren posesji w województwie podlaskim i zagryzają psy, które pilnują gospodarstw... Ja doskonale zdaję sobie z tego sprawę, tyle że na dziś wilk jest zwierzęciem, który jest pod ochroną, pod ścisłą ochroną, nie można do niego strzelać i nie ma dla niego szczepionki, jest na wściekliczną, a na ASF nie ma szczepionki. Ja zdaję sobie z tego sprawę.

**SENATOR  
ZDZISŁAW PUPA**

Panie Ministrze, ja w tym duchu też o tym mówię, o tym, że wilki praktycznie mogą przenosić ASF i trzeba to wyraźnie artykułować, tak jak lisy. Ja nie mówię tu o wścieklicznie, w tym momencie mówię praktycznie o chorobie ASF. Lisy, jenoty czy też wilki mogą przenosić wściekliczną, tak samo doskonale mogą przenosić ASF. Tak można sądzić, patrząc na te tabele, które pan przedstawia, na to, ile żyje wirus ASF w poszczególnych częściach zwierzęcia. Wobec tego należałoby, z uwagi na to, że mamy problem z nielogiczną, niewłaściwą postawą obrońców zwierząt... Tak jak mówiłem, powinniśmy dbać o to, żeby stan populacji poszczególnych gatunków był właściwy, żeby gatunki sobie nie zagrażały, bo w przyrodzie wilki też są potrzebne. A teraz mamy wilki przekrzyżowane z psami, powstały hybrydy, nie wiadomo, jak się będą zachowywać. Gdzieś wyczytałem, że we Francji 1 wilk przypada na 1 tysiąc 300 ha, a u nas

– na 170 ha. W ten sposób to za chwileczkę nie będziemy mieć ani pięknych sarenek, ani pięknych jelonków, nie będziemy mieć dzików, nie będziemy mieli niczego, tylko będziemy mieć wilki, które będą zagrażały ludziom. Dopóki się nieszczęście w Polsce nie stanie, będzie problem. Ale to jest margines tego, co chciałem powiedzieć. Recz polega na tym, że dobrze by było, żebyśmy rzeczywiście ten temat w jakiś sposób podjęli i go widzieli.

Kolejna sprawa to sprawa stref. Rozmawialiśmy z panem ministrem w gabinecie na temat tych stref buforowych, stref czerwonych, stref różowych. Szanowni Państwo, problem polega na tym – żebyśmy też mieli tego świadomość – że to jest problem gospodarczy, jak wiemy, to jest problem gospodarczy. Hodowcy, przetwórcy czy zakłady, które znajdują się w tych strefach, mają problem z eksportem mięsa na tereny Unii Europejskiej. Wobec tego należy w sposób... Ja wiem, że pan minister dokłada wszelkich starań, żeby działać w naszym interesie, w interesie gospodarki krajowej – mam tego przykłady, Panie Ministrze, za co dziękuję – ale musimy jako kraj pewnie podjąć większy wysiłek, żeby było zrozumienie w Unii Europejskiej, że jeżeli mamy np. hodowlę 2 świnek, o których tutaj senator Chróścikowski mówił, praktycznie w strefie niebieskiej, to zakład przetwórstwa nie może wysyłać, eksportować mięsa na rynki Unii Europejskiej... No, takie są przepisy, są takie przepisy Unii Europejskiej, które tego zakazują. O tym może nie wszyscy wiedzą, ale po to o tym mówię, żeby wiele osób się o tym dowiedziało i o tym mówiło.

**GŁÓWNY LEKARZ WETERYNARII  
PAWEŁ NIEMCZUK**

Panie Senatorze, tak, przepraszam, że wchodzę w zdanie, ale mówi pan tylko o Unii Europejskiej, a zaczniemy mówić też o krajach trzecich, to są Stany Zjednoczone, to jest Kanada, to są kraje Azji i Afryki, bo jeżeli chodzi Arabię, to wiadomo, że nie. Każde z tych państw negocjuje z Komisją Europejską albo z Polską warunki weterynaryjne i niektóre kraje trzecie w ogóle nie uznają stref, które są w Unii Europejskiej, które są wyznaczane w Unii Europejskiej na podstawie przepisów unijnych, tylko one zamykają całe województwo albo np. cały kraj. I to jest problem. Dotyczy to i trzody chlewnej, i ptaków.

Niektórzy zamykają tylko powiaty, a niektórzy cały kraj. Przykład Stanów Zjednoczonych. Jeżeli chodzi o mięso wieprzowe, to nie może ono pochodzić z zakładów, które są w strefach. Tak samo jest z Kanadą. Czyli nawet jeżeli bije się trzodę chlewną spoza stref, a zakład znajduje się w strefie, to nie można sprzedawać mięsa do tych krajów. No i tutaj są negocjacje, które my podejmujemy cały czas. Ostatnio mieliśmy audyt i z Korei Południowej, i z Tajwanu, obecnie z Ukrainy. Tak że Inspekcja Weterynaryjna cały czas negocjuje z tymi krajami, żeby, powiedzmy, przerwać te ograniczenia, zmniejszyć te ograniczenia eksportu polskiej żywności poza teren naszego kraju, czyli do krajów trzecich.

*(Przewodnictwo obrad obejmuje przewodniczący Jerzy Chróścikowski)*

**PRZEWODNICZĄCY  
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Szanowni Państwo, obiecywałem, że o 13.00 będzie przerwa. No, jakiś harmonogram musimy zachować. W związku z tym za chwilę będę ogłaszał przerwę, ale zanim przerwę ogłoszę... Pan wojewoda do nas wrócił, ale za chwilę pewnie znowu będzie zmuszony nas opuścić. Tak że przed przerwą chciałbym wręczyć panu wojewodzie pamiątkowy medal, medal Senatu, jako dowód docenienia działalności urzędu wojewódzkiego, który zechciał ugościć nas tutaj... *(Okłaski)* Bardzo dziękujemy. I do tego jeszcze taki mały drobny upominek...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Proszę państwa, mamy prośbę. Tradycją naszych wyjazdowych posiedzeń jest wspólne zdjęcie. Tak więc teraz, dopóki wszyscy państwo jeszcze są...

*(Wojewoda Lubelski Lech Sprawka: Panie Przewodniczący...)*

Tylko dokończę.

...Proszę państwa o wyjście na zewnątrz budynku. Zrobimy na schodach wspólne zdjęcie, a potem wrócimy tu na kawę i na drobny poczęstunek.

**WOJEWODA LUBELSKI  
LECH SPRAWKA**

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!



No, nie ukrywam, że przewodniczący czuje się jak u siebie w domu i nie pozwolił nawet państwu powitać w momencie rozpoczęcia. To proszę potraktować jako żart, Jurek się nie obrazi.

Dziękuję bardzo za to uhonorowanie. Ja zresztą już powiedziałem, że lepszego wyboru na wyjazdowe posiedzenie senackiej komisji rolnictwa nie mogliście dokonać. Lublin jako stolica województwa lubelskiego ma najwyższy udział użytków rolnych procentowo w powierzchni ogółem naszego województwa. I to jest przyczynek... Tych przyczynków jest jeszcze kilka, także dotyczących mojego osobistego przypadku. Sam jestem synem rolnika. Z przerwą... Ale wróciłem na wieś. Jak zacząłem być wojewodą, to rozpocząłem wraz z panem dr Piotrowskim w Sylwestra 2019 r... No, zaczęło się od ptasiej grypy w gminie Uścimów, później pojawił się ASF, koronawirus dopiero na trzecim miejscu.

Nie ukrywam, że pewnym sentymentem darzę Senat, bo w czasach 2000–2001 jako wiceminister edukacji często gościłem na posiedzeniach komisji senackich i na obradach plenarnych Senatu. Dziękuję za przypomnienie tej atmosfery parlamentarizmu, od której odpoczywam od 2,5 roku. Tak że dziękuję serdecznie. Bardzo miło jest nam gościć państwa. No, mogę zasugerować, żeby w ogóle komisję rolnictwa przenieść na stałe do Lublina.

*(Wesołość na sali)*

I ostatnia uwaga. Proszę państwa, jesteśmy w sali, której wystrój i nazwa nawiązują do wystawy, którą pan marszałek otwierał, dotyczącej historii Senatu na przestrzeni dziejów. To jest sala im. Stanisława Moskalewskiego, pierwszego wojewody lubelskiego w okresie II Rzeczypospolitej. Tak że ma to taki historyczny wymiar... Stulecie obchodziliśmy trochę wcześniej, bo 2 lata temu.

Tak że jeszcze raz, Panie Przewodniczący, Panie Marszałku, dziękuję serdecznie. I zapraszamy częściej. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

*(Przerwa w obradach)*

**PRZEWODNICZĄCY  
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Szanowni Państwo, proszę o zajmowanie miejsc, bo rozpoczynamy.

*(Rozmowy na sali)*

Niestety nie będziemy dłużej czekać. Prosimy o zajmowanie miejsc.

Rozpoczynamy panel trzeci: „Rozwój gospodarstw ekologicznych z dostosowaniem do strategii «od pola do stołu» oraz bioróżnorodności szansą dla Lubelszczyzny”.

Mamy prośbę do przedstawiciela ministerstwa rolnictwa i rozwoju wsi... Jest pan, czy nie ma?

Dobrze. Poprosimy w tym momencie pana ministra Andrzeja Romaniuka, głównego inspektora jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych.

Proszę, Panie Ministrze.

**GŁÓWNY INSPEKTOR JAKOŚCI  
HANDLOWEJ ARTYKUŁÓW  
ROLNO-SPOŻYWCZYCH  
ANDRZEJ ROMANIUK**

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Jesteśmy w składzie 3-osobowym jako reprezentanci Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych. O ekologii może troszkę później... Ja bym chciał przybliżyć działalność inspekcji.

Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych jest najmniejszą inspekcją wchodzącą w skład Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jest nas w skali kraju 850 osób, z czego 250 to są pracownicy głównego inspektoratu jakości handlowej. Posiadamy 8 laboratoriów analitycznych, wszystkie posiadają akredytacje, w których przeprowadzamy badania w zakresie jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych. Jeśli chodzi o statystyki, to średniorocznie robimy ok. 75–85 tysięcy kontroli, z czego w granicach 60 tysięcy to tzw. kontrole graniczne. Nadzorujemy wprowadzanie na teren Unii Europejskiej produktów rolno-spożywczych z krajów trzecich.

Jeśli chodzi o misję inspekcji, to Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych chroni konsumenta przed wprowadzeniem do obrotu artykułów o niewłaściwej jakości handlowej, w tym artykułów rolno-spożywczych zafałszowanych. Realizujemy to poprzez kontrole, które przeprowadzamy zarówno w obrocie zagranicznym, jak również na rynku wewnętrznym. Od prawie 2 lat, 1 lipca będą 2 lata... To jest moment, kiedy przejeśliśmy zadania nadzoru nad jakością handlową na wszystkich szczeblach

obrotu. Nadzorujemy tę jakość handlową od producenta do konsumenta. Generalnie przejęliśmy od inspekcji handlowej zadania związane z nadzorem nad detalem, z nadzorem na gastronomią, garmażerią. Dostaliśmy też w spadku nadzór nad materiałami do kontaktu z żywnością, jak również paszami dla drobnych zwierząt domowych. To tyle tak przybliżając nasze działania.

Najwyższy czas przejść do zagadnień związanych z rolnictwem ekologicznym. Myślę, że kilka punktów związanych ze statystyką przedstawi pani dyrektor Biura Rolnictwa Ekologicznego i Produktów Regionalnych, pani dyrektor Małgorzata Waszewska.

Bardzo proszę.

**DYREKTOR BIURA ROLNICTWA  
EKOLOGICZNEGO  
I PRODUKTÓW REGIONALNYCH  
W INSPEKCJA JAKOŚCI HANDLOWEJ  
ARTYKUŁÓW ROLNO-SPOŻYWCZYCH  
MAŁGORZATA WASZEWSKA**

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo! Szanowni Państwo!

Bardzo dziękuję za możliwość przedstawienia podczas posiedzenia komisji pierwszych oficjalnych danych dotyczących stanu rolnictwa ekologicznego w 2021 r. Jednym z zadań realizowanych przez Inspekcję Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych oraz przez główny inspektorat jest szereg działań z zakresu rolnictwa ekologicznego, w tym gromadzenie, przetwarzanie i analiza danych dotyczących rolnictwa ekologicznego.

To jest bardzo krótka prezentacja. Na początek przedstawię liczbę producentów ekologicznych, których zarejestrowaliśmy w Polsce, odkąd weszliśmy do Unii Europejskiej. Jest to ten wykres. Jak widać, tendencja od 2004 r. była zwykła, następnie, po 2013 r. nastąpił spadek liczby producentów ekologicznych, ale powoli znowu zaczynamy obserwować wzrost tej liczby. W roku 2021 w stosunku do 2020 r. mamy wzrost liczby producentów ekologicznych o 7,5%.

Co istotne, jeżeli mówimy „producent ekologiczny”, to nie myślimy tylko o gospodarstwie ekologicznym. Ten system obejmuje także przetwórców produktów ekologicznych, a także importerów, dystrybutorów, a także producentów zwierząt akwakultury. Oczywiście gospodarstwa,

czyli produkcji roślinnej i zwierzęcej, jest najwięcej. Ponad 90% spośród producentów ekologicznych według definicji, która obowiązuje w przepisach, to są właśnie gospodarstwa.

Tutaj mamy podział producentów ekologicznych na te poszczególne kategorie działalności. Możliwe, że nie jest to bardzo wyraźnie widoczne... Mamy tu podział na województwa. Te materiały będą dla państwa dostępne, można się z nimi szczegółowo zaznajomić później. Ponieważ znajdujemy się na terenie województwa lubelskiego, podkreślę, że województwo lubelskie od wielu lat jest jednym z wiodących województw, jeśli chodzi o rolnictwo ekologiczne. Tak że mamy ponad 21 tysięcy producentów ekologicznych ogółem, z czego prawie 20 tysięcy gospodarstw ekologicznych. Na tym slajdzie mamy porównanie, jak w poszczególnych województwach kształtowała się sytuacja w 2020 r. i jak kształtowała się w 2021 r. Widzimy procentowe różnice... I tak np. w województwie podkarpackim nastąpił niewielki spadek liczby producentów ekologicznych, w tym gospodarstw rolnych, natomiast w większości województw mamy wzrost tej liczby.

Kolejna kwestia bardzo istotna, także w odniesieniu do Zielonego Ładu, to powierzchnia ekologicznych użytków rolnych. Powierzchnia łączna, na której są stosowane ekologiczne metody produkcji, wzrosła prawie o 8% w porównaniu z 2020 r. Hektarów było prawie 550 tysięcy, to jest ta powierzchnia łączna. Mamy bardzo duże różnice w przypadku powierzchni w okresie konwersji, czyli w pierwszych 2 lub 3 latach stosowania ekologicznych metod produkcji. Tu mamy bardzo duży wzrost, co oznacza, że mamy duży wzrost liczby nowych producentów ekologicznych. Skala produkcji po zakończonym okresie konwersji nie uległa dużym zmianom – 404 tysiące ha.

I ostatni slajd. Tutaj też są bardzo istotne dane dotyczące produkcji ekologicznej w skali całego kraju. Produkcja ekologiczna, chcę podkreślić, to jest ta, która już jest przekonwertowana, pochodząca z tych 404 tysięcy ha. W niektórych grupach upraw widzimy spadki. Zmniejszyła się, choć o niewiele, produkcja zbóż w tonach, produkcja roślin okopowych znacznie się zmniejszyła, natomiast bardzo wzrosła produkcja owoców i orzechów. Wzrosła nam także produkcja mleka krowiego, natomiast niewielki



spadek zanotowano w przypadku produkcji jaj ekologicznych.

Tak się kształtują te dane. To są dane zbierane przez jednostki certyfikujące podczas kontroli gospodarstw. Tak więc to nie jest wyliczanie poprzez estymację – to jest to, co podczas kontroli było zaobserwowane, zanotowane, a następnie przekazane głównemu inspektorowi. Te wszystkie dane, jeżeli jest taka potrzeba, główny inspektor udostępni. Bardzo wiele publikacji na tych danych jest oparte.

To było, tak jak mówiłam, dosłownie parę slajdów dotyczących stanu rolnictwa ekologicznego. Pierwszy wniosek jest taki, że liczba producentów nam się zwiększa. Także w tym roku jest bardzo dużo nowych zgłoszeń producentów ekologicznych, więc możemy spodziewać się – przynajmniej w tym najbardziej podstawowym ujęciu, liczbowym – dalszego rozwoju rolnictwa ekologicznego. Istotne jest również to, aby rozwijała nam się produkcja i podaż produktów ekologicznych.

Proszę państwa, korzystając z okazji, że jestem przy mikrofonie, chciałabym płynnie przejść do kolejnej prezentacji. Postaram się w bardzo krótki i skondensowany sposób przedstawić zmiany przepisów prawa w zakresie rolnictwa ekologicznego, koncentrując się na projekcie ustawy o rolnictwie ekologicznym i produkcji ekologicznej, i wymieniłam zadania wszystkich organów inspekcji, jednostek, które będą składały się na całościowy system kontroli rolnictwa ekologicznego.

Rok 2022 jest bardzo istotny, ponieważ od 1 stycznia obowiązują nowe przepisy Unii Europejskiej w zakresie rolnictwa ekologicznego. Od 1 stycznia mamy rozporządzenie bazowe nr 848, do tego mamy już opublikowanych ponad 20 aktów delegowanych lub wykonawczych, które precyzują szczegóły, zasady i metody, jakie musi stosować producent, jednostka lub organ właściwy, aby system funkcjonował w sposób prawidłowy. Co istotne, jest to system kontroli urzędowej. Rolnictwo ekologiczne to nie jest tylko deklaracja, że ktoś jest eko i znakuje w ten sposób produkty. To jest coś, co musi być sprawdzone, urzędowo zweryfikowane, scertyfikowane, tak aby produkty oferowane na rynku spełniały wszystkie wymagania.

Ustawa o rolnictwie ekologicznym i produkcji ekologicznej – czekamy na nią, już niedługo ta ustawa powinna wejść w życie. Ta ustawa

wykonuje postanowienia unijnych przepisów, wdraża przepisy unijne na poziom krajowy, określając przede wszystkim kompetencje organów właściwych. Różnica dotycząca obecnego stanu... Jest nowy tytuł ustawy. Obecnie mamy ustawę o rolnictwie ekologicznym, natomiast już niedługo będziemy mieli ustawę o rolnictwie ekologicznym i produkcji ekologicznej.

Jakie będą zadania głównego inspektora jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych? Będziemy mieli więcej zadań, niż teraz realizujemy. Główny inspektor będzie zarówno organem właściwym, jak również organem kontrolnym w sprawach dotyczących produkcji ekologicznej. Te 2 sformułowania są zdefiniowane na poziomie przepisów unijnych, tam zapisano, czym jest organ właściwy i czym jest organ kontrolny produkcji ekologicznej. Do tych zadań będzie należało przekazywanie uprawnień kontrolnych jednostkom certyfikującym. W Polsce, podobnie jak w większości państw Unii Europejskiej, kontrolę producentów ekologicznych przeprowadzają prywatne jednostki certyfikujące, które posiadają upoważnienie. Dotychczas upoważnienie to wydawał minister rolnictwa i rozwoju wsi, natomiast po wejściu w życie ustawy nowy podmiot, który będzie chciał zostać jednostką certyfikującą, będzie składał wniosek o upoważnienie do głównego inspektora.

Kolejnym zadaniem realizowanym przez GIJHARS będzie wydawanie zezwoleń na odstępowanie, na zastosowanie nieekologicznego składnika, a także prowadzenie obszernego wykazu producentów ekologicznych. Obecnie my te wykazy prowadzimy i udostępniamy na wniosek, natomiast po wejściu w życie ustawy wykaz wszystkich producentów ekologicznych w Polsce będzie opublikowany na stronie internetowej Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych. On będzie dostępny zawsze, będą tam linki, odniesienia, tak aby można było znaleźć certyfikat wydany dla danego producenta. Poprzez to narzędzie każdy konsument czy każdy inny podmiot, który chciałby skupić surowce ekologiczne, będzie mógł zweryfikować, czy dany sprzedający, oferent na pewno jest certyfikowany i może swoje produkty sprzedawać jako eko.

Kolejnym zadaniem, które jeszcze omówię na 2 kolejnych slajdach, na przykładach... Główny inspektor będzie organem odpowiedzialnym za koordynowanie współpracy i kontaktów

z Komisją Europejską i pozostałymi państwami członkowskimi. System rolnictwa ekologicznego obowiązuje w całej Unii Europejskiej, jest swobodny przepływ towarów i usług, z czego wynika także potrzeba częstych kontaktów, czasami wyjaśniania spraw. W kompetencji ministerstwa pozostaje reprezentacja w Komitecie przy Komisji Europejskiej.

Kontrole graniczne produktów ekologicznych importowanych z państw trzecich także są w kompetencjach inspekcji – one są wykonywane na granicy – podobnie jak szereg innych zadań określonych w przepisach dotyczących kontroli urzędowych.

Zadania, jakie będziemy realizowali, to także egzaminy na inspektorów rolnictwa ekologicznego i prowadzenie rejestru tych inspektorów, a także określenie wzorów szeregu formularzy, przede wszystkim formularzy wniosków o odstępstwa – producenci ekologiczni będą mogli korzystać z określonych odstępstw – a także opracowanie formularza zgłoszenia podjęcia działalności. To będzie tak, jak jest obecnie – jeden obowiązujący formularz na całą Polskę, dla wszystkich producentów.

Ostatnie zadanie, które jest podzielone, powiedziałabym, na 2 podgłówne i kolejne, to jest sprawowanie nadzoru nad jednostkami certyfikującymi oraz nadzoru nad produkcją ekologiczną. Jest to sztafardowe zadanie inspekcji, które wykonujemy obecnie i będziemy nadal prowadzić. Do zadań związanych ze sprawowaniem nadzoru nad jednostkami certyfikującymi przede wszystkim należy prowadzenie audytów lub inspekcji tych jednostek, a także prowadzenie analizy danych i reagowanie na ewentualne nieprawidłowości, które te jednostki mogą czasem popełniać. Wówczas sformułowane zostaną wnioski pokontrolne i wskazane działania naprawcze. W projekcie jest też możliwość wydawania wytycznych i wiążących poleceń w celu zapewnienia harmonizacji i jednolitego podejścia do wszystkich producentów ekologicznych. Jest 13 jednostek certyfikujących i wymagana jest odpowiednia koordynacja, zawsze weryfikowana przez Komisję Europejską.

Z kolei w ramach nadzoru nad produkcją główny inspektor będzie miał uprawnienia do kontroli producenta ekologicznego oraz do kontroli podmiotu, który był producentem ekologicznym, ale zaprzestał działalności w tym sektorze. Te zadania główny inspektor może powierzyć do

realizacji wojewódzkim inspektorom jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych.

Tu chciałabym dwa słowa powiedzieć na temat obecnej i przyszłej koordynacji i współpracy z państwami członkowskimi Unii Europejskiej, także w kontekście kontroli producenta w ciągu 5 lat od momentu opuszczenia systemu kontroli. Bardzo często ta współpraca międzynarodowa opiera się na wyjaśnianiu nieprawidłowości. Na podstawie przepisów unijnych każde państwo członkowskie ma obowiązek powiadomienia, w specjalnym systemie prowadzonym przez Komisję Europejską, zgłoszenia informacji o nieprawidłowościach, które zostały ujawnione w przypadku produktu pochodzącego z innego państwa członkowskiego. Jeżeli np. we Francji ujawniony na rynku zostanie polski produkt ekologiczny, który np. po przeprowadzeniu badań wykaże pozostałości pestycydów, składana jest tzw. notyfikacja na Polskę, czyli prośba o wyjaśnienie, przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego na temat przyczyn nieprawidłowości czy też potencjalnych nieprawidłowości. To są bardzo czasochłonne, bardzo złożone postępowania. Wielokrotnie mamy do czynienia z wieloma uczestnikami łańcucha dostaw, sprzedaży, odsprzedaży, dystrybucji produktu. Musimy przeprowadzić pełny proces *traceability*, aby zweryfikować, co jest przyczyną danej nieprawidłowości.

Przedstawiłam państwu, jak wygląda stan notyfikacji na Polskę od 2019 r. W 2019 r. i 2020 r. złożono 20 notyfikacji, w 2021 r. – 24 notyfikacje. Nie wydaje się, że to dużo. Niektóre z tych postępowań wyjaśniających naprawdę trwają po kilka miesięcy. Bywa tak, że po przekazaniu odpowiedzi druga strona czasem jej nie akceptuje. Chodzi tu także o podjęcie decyzji co do statusu produktu. Niektóre z notyfikacji są potwierdzone – mówimy wówczas: tak, produkt był niezgodny i producent powinien wycofać taki produkt z rynku lub przekwalifikować go na konwencjonalny – a czasami nie potwierdzamy danej nieprawidłowości, ponieważ mogła ona wystąpić nie w Polsce, tylko np. podczas transportu. Możliwa jest też odwrotna sytuacja. Jeżeli w Polsce na rynku zidentyfikujemy produkt pochodzący z innego państwa członkowskiego, który wydaje się niezgodny z przepisami, także taką notyfikację składamy na inne państwo. Jak widać, w 2019 r. Polska złożyła 9 notyfikacji, a w 2021 r. takich notyfikacji złożyliśmy 42. Wraz z rozwojem znaczenia rolnictwa ekologicznego,

zwiększeniem podaży tych produktów będzie także rosła – no, nie ma co unikać tego stwierdzenia – liczba spraw, które będziemy musieli wyjaśniać. Jest to bardzo istotne dla renomy polskiego rolnictwa ekologicznego.

To wyjaśnienie jest bardzo istotne, stąd konieczność kontroli producentów, którzy już nie są w tym systemie. Mieliśmy przypadki, w których producent, jakiś dystrybutor sprzedawał coś eko, po czym od razu z systemu się wycofał. W związku z tym był bardzo duży problem, żeby to wyjaśnić. To bardzo utrudniało kontrolę, czasami wręcz ją uniemożliwiało. Niektóre z tych poczynań mogły nawet nosić znamiona oszustwa żywnościowego. Stąd przepis pozwalający na zweryfikowanie dokumentacji producentów, którzy byli, ale nie są już w tym systemie, jest bardzo istotny. Notyfikacje nie są składane 5 dni po zakupie produktu, to niestety czasami trwa bardzo długo. Nie chodzi o to, że inspekcja będzie chodziła do każdego producenta, który był kiedyś producentem ekologicznym, ale w niektórych przypadkach, jak widać, nie tak bardzo licznych, taka możliwość jest niezbędna.

Kolejne zadania to już zadania wojewódzkich inspektorów jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, realizowane w poszczególnych województwach. Po pierwsze, przyjmowanie zgłoszeń podjęcia działalności. Producent, który zdecyduje się zostać producentem ekologicznym, za pośrednictwem jednostki certyfikującej będzie kierował zgłoszenie do wojewódzkiego inspektora, który będzie rejestrował go w systemie. Wojewódzcy inspektorzy będą wydawać także decyzje o odstępstwach od ekologicznych metod produkcji. Takie odstępstwa są przewidziane na poziomie unijnym w celu umożliwienia rozpoczęcia lub utrzymania produkcji. Czasami warunki są takie – np. brak dostępności niektórych surowców czy zwierząt – że ta produkcja nie mogłaby być rozpoczęta. W celu umożliwienia rozwoju systemu tego typu kwestie są przewidziane.

Realizując kontrolę i stwierdzając istotne nieprawidłowości, wojewódzki inspektor będzie mógł nakładać kary pieniężne na podmioty, które dokonały naruszenia prawa. Jest to także ochrona konsumenta, a także innych producentów, którzy realizują prawidłowo zadania w zakresie rolnictwa ekologicznego. Inny producent niebędący w systemie nie może z tej renomy korzystać bezkarnie.

Tutaj są wymienione rodzaje odstępstw, jakie mogą być dopuszczane. Te przepisy troszkę się

zmieniły w porównaniu do poprzednio obowiązujących, do końca zeszłego roku, ale większość odstępstw jest taka sama. Chodzi np. o wprowadzenie zwierząt nieekologicznych do jednostki produkcyjnej, oczywiście w odpowiedniej liczbie i w odpowiednich warunkach. I tak np. wprowadzenie drobiu w wieku poniżej 3 dni... Tutaj jest znaczna zmiana. Do zeszłego roku można było wprowadzać także młode kury, do 18 tygodni, a teraz takiego odstępstwa nie ma. Tylko drób do 3 dni, nieekologiczny... Ogólna zasada rolnictwa ekologicznego jest taka, że zwierzęta rodzą się w gospodarstwie i są utrzymywane ekologicznie od urodzenia. Kolejne odstępstwo: uznawanie wcześniejszego okresu za część okresu konwersji. Dalej, w przypadku przetwórstwa: wydawanie zgody na zastosowanie azotynu sodu lub azotynu potasu. Są tu także odstępstwa związane z okolicznościami katastroficznymi. Jeżeli takie okoliczności katastroficzne wystąpią – np. jakaś klęska żywiołowa, choroba zwierząt – to można zastosować odstępstwa. Chodzi np. o zastosowanie nieekologicznej paszy w żywieniu zwierząt. W projekcie ustawy, na poziomie ustawy jest uproszczenie. Dotychczas wnioski o odstępstwo wymagał wcześniejszej opinii jednostki certyfikującej, czyli producent musiał złożyć wniosek do jednostki, jednostka go opiniowała i przysyłała do wojewódzkiego inspektora. Obecnie ten wymóg w projekcie ustawy został zniesiony. Będzie tu uproszczenie, szybszy obieg dokumentacji. Wnioski o odstępstwa... Decyzje w ramach tego postępowania są bezpłatne, nie pobiera się opłat.

Kolejna rzecz, katalog kar pieniężnych. Może nie będę tutaj tego wszystkiego czytać... Są to kary za uniemożliwianie i utrudnianie kontroli, za wprowadzanie do obrotów produktów oznakowanych jako ekologiczne, które takimi produktami nie są. To jest podstawa, jeśli chodzi o ochronę tego systemu. Określenia „bio”, „eko” czy logo tzw. ekolistek są zarezerwowane dla producentów ekologicznych, którzy wchodzą w system, płacą za kontrolę, ale i korzystają z renomy tych oznaczeń. Pozostali producenci nie mogą stosować tych oznaczeń. Są też dodatkowe, troszkę mniejsze kary za stosowanie logo w produkcji ekologicznej w sposób nieprawidłowy czy za brak weryfikacji certyfikatu dostawcy. To jest coś, co bardzo zaburza cały łańcuch dostaw. Bo w rolnictwie ekologicznym w momencie przerwania łańcucha – *traceability* – każdy z uczestników musi być objęty kontrolą jednostki. Jeżeli chociaż

jeden producent wypadnie, produkt traci status, a to jest bardzo duży problem zarówno dla sprzedających, jak i odbiorców. Stąd wymóg unijny, że każdy, kto od kogoś kupuje, musi sprawdzić, czy ten ktoś ma ważny certyfikat ekologiczny.

Tu są przepisy techniczne. Tzw. zbieg przepisów... Chodzi o to, żeby nie karać dwa razy za jedno naruszenie. Nasza inspekcja działa na podstawie przepisów ustawy o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych. W przypadku, kiedy stwierdzimy nieprawidłowość, która kwalifikuje się także jako nieprawidłowość w ramach jakości handlowej, kara będzie wymierzana, tak aby nie wymierzać 2 kar, na podstawie jednej ustawy.

Oczywiście nie tylko inspekcja jakości handlowej działa w rolnictwie ekologicznym. Kontrolę prowadzą przede wszystkim jednostki certyfikujące, które co roku, co najmniej co roku muszą producenta ekologicznego skontrolować pod kątem zgodności z przepisami. Kolejne zadania, jakie jednostki realizują, to przekazywanie wykazów producentów ekologicznych... Właśnie te wykazy były źródłem pierwszej prezentacji. One oczywiście nie tylko do tego służą, wszelkie te dane są istotne zarówno dla ministerstwa, jak i uniwersytetów, inspekcji, jednostek, a także konsumentów. Jednostki przekazują także informacje o istotnych nieprawidłowościach. I nowy unijny przepis: jednostki muszą teraz publikować informacje o opłatach za kontrole. Te informacje muszą być dostępne na stronach internetowych.

W ramach nadzoru nad rolnictwem ekologicznym realizujemy współpracę z Państwową Inspekcją Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Inspekcja współpracuje z głównym inspektorem przy sprawowaniu nadzoru nad produkcją w zakresie materiału siewnego wegetatywnego. Wojewódzki inspektorat ochrony roślin i nasiennictwa wydaje zezwolenia na odstępowania, na zastosowanie nieekologicznego materiału siewnego.

Centralny Ośrodek Badań Odmian Roślin Uprawnych, zgodnie z projektem ustawy, będzie przeprowadzał kontrolę urzędową w zakresie zgodności ekologicznego materiału heterogenicznego w odniesieniu do tożsamości tego materiału.

Inspekcja Weterynaryjna, podobnie jak PIO-RIN, współpracuje z głównym inspektorem jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych w zakresie sprawowania nadzoru nad producentami pasz ekologicznych.

Jeśli chodzi o Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, to projekt ustawy

przewiduje utrzymanie, tak jak do tej pory, wykazu producentów ekologicznych, którzy spełnili wymagania. Jednostki certyfikujące przekazują te wykazy i są one następnie wykorzystywane do przyznawania dopłat i pomocy finansowej producentom ekologicznym. Jest też możliwość udostępniania danych przez agencję głównemu inspektorowi i jednostkom certyfikującym.

To jest ostatni slajd. Poprzez wymienienie tych wszystkich zadań i obowiązków... W taki sposób wygląda teraz schemat systemu kontroli rolnictwa ekologicznego. Ministerstwo rolnictwa jest organem nadzorującym, mamy tu inspekcję oraz jednostki certyfikujące, producentów, którzy są podstawą tego systemu, oraz agencje współpracujące. Istotne jest, aby ten system funkcjonował w sposób płynny i sprawny. Mam nadzieję, że tak będzie.

Z mojej strony to wszystko. Dziękuję bardzo.

#### PRZEWODNICZĄCY JERZY CHRÓŚCIKOWSKI

Dziękuję bardzo za poszerzenie naszej wiedzy.

Na ostatnim posiedzeniu Senatu mieliśmy tę ustawę, dyskusja była dość gorąca. Generalnie rolnicy ekologiczni twierdzą, że jest to ustawa lepsza i daje im większe możliwości, ułatwia wiele spraw, ale, jak zwykle, są w niej zawarte kontrowersyjne niuanse. Pani wspomniała o tej kontroli wstecz do 5 lat. Gdyby pani powiedziała jeszcze raz... To jest tematem poprawki senackiej, która będzie rozpatrywana dzisiaj czy jutro w Sejmie, zostanie przyjęta lub odrzucona. Czy rolnicy rzeczywiście powinni się obawiać tej kontroli 5 lat wstecz, np. ci, którzy zaprzestali produkcji po 2 latach? Cały czas ten temat jest podnoszony. Gdyby można było potwierdzić albo... Taka poprawka przez Senat została przyjęta, żeby nie było tej kontroli. Sejm będzie miał teraz dylemat, czy ją odrzucić, czy nie. Chcielibyśmy usłyszeć, także rolnicy nas słuchający, jak to jest z tym ważnym problemem, który burzliwie był omawiany w trakcie naszej debaty senackiej.

#### GŁÓWNY INSPEKTOR JAKOŚCI HANDLOWEJ ARTYKUŁÓW ROLNO-SPOŻYWCZYCH ANDRZEJ ROMANIUK

Panie Przewodniczący, może ja zabiorę głos. Ten przepis, ten punkt o możliwości kontroli



dokumentów w gospodarstwach, które zaprzestały działalności ekologicznej, jest niezbędny w przypadku notyfikacji, o czym koleżanka mówiła przed chwilą. Bardzo często bywa tak, że po 2 latach od wysłania towaru my dostajemy notyfikację. I musimy prześledzić cały łańcuch, jakim ten towar przechodził – od kogo został nabyty, komu sprzedany, przekazany. Jeśli nam się ten łańcuch zerwie i nie będziemy w stanie udowodnić, kto... To ten towar będzie musiał zostać w tym państwie zgłaszającym notyfikację przeklasyfikowany na produkt konwencjonalny. Bardzo często nasze produkty to są surowce. One idą do dalszego przetwórstwa i po 2, 3 latach się okazuje, że np. z polskiego jabłka ekologicznego został zrobiony koncentrat, który gdzieś tam dalej, w daleki świat został wysłany, a tam podczas badań okazało się, że znaleziono w nim pozostałości środków ochrony roślin. I zaczyna się sprawdzanie, na którym etapie, gdzie ten produkt te środki pozyskał. My bardzo często musimy prześledzić całą drogę tego jabłka. Jeśli rolnik ekologiczny zaprzestał działalności, jest to niemożliwe. Tu chodzi tylko i wyłącznie o możliwość skontrolowania dokumentów w uzasadnionych przypadkach. To nie jest oblige, to nie jest tak, że każdego rolnika, który zaprzestał działalności w rolnictwie ekologicznym, będziemy kontrolowali. Tu chodzi tylko i wyłącznie o to, żebyśmy w tzw. nagłych przypadkach mieli taką możliwość skontrolowania i udowodnienia, że ten produkt był produktem ekologicznym.

**PRZEWODNICZĄCY**  
**JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.  
(*Głos z sali: Jeszcze pani Małgorzata.*)  
Proszę.

**DYREKTOR BIURA ROLNICTWA**  
**EKOLOGICZNEGO I PRODUKTÓW**  
**REGIONALNYCH W INSPEKCI**  
**JAKOŚCI HANDLOWEJ ARTYKUŁÓW**  
**ROLNO-SPOŻYWCZYCH**  
**MAŁGORZATA WASZEWSKA**

Ostatnie zdanie w tym zakresie. Z doświadczenia wynika, że to nie są gospodarstwa ekologiczne. Miejsca, do których musimy wejść,

to często jest siedziba dystrybutora. Tak jak mówiłam, definicja producenta ekologicznego obejmuje nie tylko gospodarstwa, ale i właśnie wprowadzających do obrotu. I trzeba sprawdzić w tych dokumentach także to, jakie ilości tych produktów były sprzedane. Ktoś kupił 50 t, a później okazało się, że w dokumentach sprzedaży są dane, iż dalej poszło 100 t. Tak więc często to są firmy, które są dystrybutorami. One są w systemie, następnego dnia może ich nie być, a za tydzień z powrotem mogą wejść w system. Dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY**  
**JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Dziękuję.  
Pan senator Przemysław Błaszczuk ma pytanie. Proszę.

**SENATOR**  
**PRZEMYSŁAW BŁASZCZYK**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.  
Ja mam pytanie w kontekście wypowiedzi pani mówiącej o odejściu od tego wcześniejszego zwolnienia, odstępstwa przy hodowli kur niosek. Bo była możliwość nieprowadzenia odchów w systemie ekologicznym. Widzieliśmy na slajdzie, że ta produkcja spadła, choć może na razie nie o duży procent. Czy to nie wynika właśnie z tego, że zmieniono te zasady i teraz ten odchów będzie musiał być prowadzony w systemie ekologicznym? To podniesienie na pewno koszty, jeśli chodzi o odchowanie takich kur i potem wprowadzenie ich do produkcji, i oczywiście koszty produktu końcowego, jakimi są jaja. Dziękuję.

**DYREKTOR BIURA ROLNICTWA**  
**EKOLOGICZNEGO I PRODUKTÓW**  
**REGIONALNYCH W INSPEKCI**  
**JAKOŚCI HANDLOWEJ ARTYKUŁÓW**  
**ROLNO-SPOŻYWCZYCH**  
**MAŁGORZATA WASZEWSKA**

Zgadza się. To, co było przedstawione na slajdzie, to był rok poprzedni, kiedy to odstępstwo obowiązywało. Komisja Europejska



zadecydowała... Reforma rolnictwa ekologicznego trwała długo, było bardzo dużo dyskusji. Kierunek, w jakim poszła Komisja, to ograniczenie liczby odstępstw. Teraz będzie możliwość wprowadzania kur tylko w wieku do 3 dni, wcześniej w przypadku produkcji jaj można było do hodowli wprowadzać kury w wieku do 18 tygodni. Czyli mamy niemal 17,5 tygodnia dłużej stosowania pasz ekologicznych, które są droższe i trudniej dostępne.

Można powiedzieć, że przyczyną ograniczania odstępstw był fakt, że nie rozwinęła się produkcja stuprocentowo ekologicznych kur od momentu wylęgu. Większość jajek, jakie były dostępne, pochodziła właśnie z tych odstępstw. Oczywiście to było ujęte w przepisach, tak więc to nie oznacza, że te jajka nie były ekologiczne. Ale ten sektor nie był rozwinięty, dlatego Komisja zdecydowała się na wygaszanie odstępstw, które co do zasady mają być ograniczane do minimum. One wcześniej były uważane za zwykłą metodę produkcji.

Odpowiadając na drugą część pytania, powiem tak. Możliwe, że za rok, kiedy, jak mam nadzieję, będę mogła zaprezentować państwu nowe dane, produkcja tych jajek będzie mniejsza. Raczej należałoby to traktować jako spadek trochę związany z tym, że nie wszyscy producenci o tym wiedzieli. Miejmy nadzieję, że w kolejnych latach to będzie się jednak odbijało i szło w górę. Dziękuję.

**PRZEWODNICZĄCY  
JERZY CHRÓŚCIKOWSKI**

Pan senator Rafał Ślusarz. Poproszę o zabranie głosu.

**SENATOR  
RAFAŁ ŚLUSARZ**

Dziękuję za ten wykład. Trochę się czułem tak, jakbym słyszał o pracy komisji kontroli antydotyngowej. Mam 2 pytania, jedno bardzo ogólne, a drugie bardziej szczegółowe. Natura funkcjonowania tego, czym państwo się zajmują, bardziej się sprowadza do tego, co wolno, czy tego, czego nie wolno? Którego dobra państwo bardziej pilnują? Jak rozumiem, pilnowanie tego, co wolno, wymusza ciągłą gonitwę, żeby osiągnąć efekt,

a w takiej gonitwie zawsze się jest trochę z tyłu, za tymi, który wynajdują różne sposoby.

I druga kwestia, bardziej szczegółowa. Państwo będą certyfikować instytucje, które poprowadzą te kontrole. Taka instytucja niejako sprzedaje renomę, jak pani to parę razy powiedziała, tych oznaczeń. To jest coś, co pozwala podnieść cenę produktu niekiedy o 200%, niekiedy o 300%, a więc coś, co jest wiele warte na rynku. Jakie warunki musi spełniać taka instytucja kontrolująca? No, ona dysponuje dużym i kuszącym dobrem i wystawiona jest w związku z tym na różne pokusy. Jak państwo zabezpieczają ten obszar? Dziękuję bardzo.

**DYREKTOR BIURA ROLNICTWA  
EKOLOGICZNEGO I PRODUKTÓW  
REGIONALNYCH W INSPEKCJI  
JAKOŚCI HANDLOWEJ ARTYKUŁÓW  
ROLNO-SPOŻYWCZYCH  
MAŁGORZATA WASZEWSKA**

Może zacznę od drugiego pytania. Jednostki certyfikujące, które kontrolują producentów, są upoważniane jak na razie przez ministra, natomiast przyszłe jednostki będą upoważniane przez głównego inspektora. Wymogiem unijnym jest, żeby w przypadku, kiedy mamy prywatne firmy certyfikujące, które otrzymują zapłatę za kontrolę od producentów ekologicznych... Wymogiem na poziomie Unii jest to, że tu musi być organ nadzoru, który sprawdza te jednostki, corocznie je audytuje, a także wybiórczo sprawdza w gospodarstwach, czy jednostka prawidłowo przeprowadziła kontrolę. Te zadania realizuje od lat główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych wraz z wojewódzkimi inspektorami. Jednostki certyfikujące... To nie jest tak, że jakaś firma wysła wniosek do ministra, bo chce być taką jednostką. Tutaj są bardzo szczegółowe i bardzo wysokie wymogi. Taka jednostka musi przede wszystkim być akredytowana przez Polskie Centrum Akredytacji na zgodność z normą dotyczącą certyfikacji wyrobów i usług. Po otrzymaniu tej akredytacji, a tam jednostka musi wykazać, że ma szereg procedur, ma wykwalifikowany personel, ma szczegółowe procedury kontroli... Dopiero z tą akredytacją może uzyskać upoważnienie i w ramach posiadania tego upoważnienia co roku jest audytowana i kontrolowana przez organ nadzoru. To są mechanizmy, które mają zabezpieczać przed nierównym traktowaniem przez jednostki

różnych producentów ekologicznych. Nie może być tak, w skrócie mówiąc, kolokwialnie, że jeden producent zapłaci więcej i dostanie certyfikat. On dostanie go tylko wtedy, jeżeli spełni wymagania. Takie są założenia systemu.

W odniesieniu do drugiej kwestii, pytania, czy my bardziej szukamy błędów, czy raczej pozwalamy działać prawidłowo, powiem, że wydaje mi się, że i to, i to. Siłą rzeczy, musimy reagować przede wszystkim na nieprawidłowości. Mamy ponad 21 producentów ekologicznych. Inspekcja jakości handlowej nie sprawdza każdego z nich...

*(Głos z sali: 21 tysięcy.)*

...21 tysięcy, przepraszam.

Nie sprawdzamy każdego z nich. Jednostka robi to co roku, czyli przychodzi i weryfikuje. To są też, można powiedzieć, kontrole zgodności. Tam jest weryfikowane... W momencie wykrycia nieprawidłowości trzeba zareagować. My jako inspekcja zajmujemy się przede wszystkim przypadkami nieprawidłowości, które trafiają, że tak powiem, od jednostki w górę, tymi, o których była mowa i które mają czasem wymiar międzynarodowy.

**GŁÓWNY INSPEKTOR JAKOŚCI  
HANDLOWEJ ARTYKUŁÓW  
ROLNO-SPOŻYWCZYCH  
ANDRZEJ ROMANIUK**

Tu należałoby dodać, że często my jako inspekcja wchodzimy po jednostce certyfikującej i sprawdzamy, czy inspektor rolnictwa ekologicznego przeprowadził właściwie audyt w podmiocie ekologicznym. Nieraz robimy wspólne działania w nadzorze – sprawdzamy inspektora rolnictwa ekologicznego z jednostki certyfikującej, przyglądając się, jak on przeprowadza tę kontrolę, czy właściwie, czy też nie. Tak że mamy możliwości sprawdzenia działalności jednostek ekologicznych w różny sposób. To są audyty, które przeprowadzamy w siedzibie jednostki, ale też sprawdzamy działanie jednostki w terenie u producenta ekologicznego.

*(Przewodnictwo obrad obejmuje zastępca przewodniczącego Przemysław Błaszczyk)*

**ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO  
PRZEMYSŁAW BŁASZCZYK**

Dziękuję bardzo.

Jeszcze mamy jeden punkt. Tak, Panie Ministrze?

**GŁÓWNY INSPEKTOR JAKOŚCI  
HANDLOWEJ ARTYKUŁÓW  
ROLNO-SPOŻYWCZYCH  
ANDRZEJ ROMANIUK**

Tak, jeden punkt. Pani dyrektor Agnieszka Jarosińska, lubelski wojewódzki inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, o systemach jakości i działaniach wojewódzkiego inspektoratu.

**ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO  
PRZEMYSŁAW BŁASZCZYK**

Proszę bardzo.

**LUBELSKI WOJEWÓDZKI INSPEKTOR  
JAKOŚCI HANDLOWEJ ARTYKUŁÓW  
ROLNO-SPOŻYWCZYCH  
AGNIESZKA JAROSIŃSKA**

Proszę państwa, jak pan minister już wcześniej wspomniał, mamy szereg zadań, które zostały zapisane w ustawie o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych. Ja chciałabym szczegółowo państwu omówić, czym się zajmujemy.

Przed wszystkim nas obliguje ustawa o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych z 2000 r. W niej zawarte zostały różnego rodzaju zadania. Przed wszystkim przeprowadzamy kontrole produktów, które są wytwarzane i wprowadzane do obrotu na terenie całego kraju, jak również kontrolujemy produkty importowane, produkty, które przeznaczone są na eksport. Dalej: wydajemy świadectwa w zakresie jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych; przeprowadzamy kontrole artykułów rolno-spożywczych oznakowanych chronionymi nazwami pochodzenia, chronionymi oznaczeniami geograficznymi czy nazwami gwarantowanych tradycyjnych specjalności, które zarejestrowane są na podstawie odrębnych zupełnie przepisów. Współpracujemy z innymi organami administracji rządowej, przeprowadzamy kontrole w rolniczym handlu detalicznym i, co również ważne, przeprowadzamy certyfikację chmielu nieprzygotowanego i produktów chmielowych. To jest bardzo ważne, jeżeli chodzi o teren województwa lubelskiego. Ponadto, jak tutaj już

wcześniej pan minister powiedział, nadzorujemy jednostki certyfikujące w rolnictwie ekologicznym i sprawujemy nadzór nad produkcją ekologiczną. To takie z ważniejszych... Nie będę szczegółowo wszystkich tych zadań omawiać. Chciałam zwrócić uwagę na te najważniejsze.

Teren województwa lubelskiego jest zagłębiem, jeżeli chodzi o uprawę chmielu. Ta uprawa chmielu stanowi ponad 90% w skali kraju. My jako ośrodek certyfikacji przeprowadzamy certyfikację tego chmielu. W różnych rozporządzeniach, w ustawach... Mamy spełniać różnego rodzaju wymagania, które są zawarte m.in. w rozporządzeniu nr 1850. Tam została szczegółowo opisana certyfikacja i wszystkie wymagania, jakie powinien spełniać chmiel.

Proszę państwa, certyfikacja chmielu nieprzygotowanego trwa praktycznie od września do końca marca. Jeżeli chodzi o certyfikację produktów chmielowych, to przeprowadzamy nadzór przez cały rok, na okrągło, dopóki zakłady nie skończą przerobu.

Tak jak już wcześniej powiedziałam, jesteśmy ośrodkiem certyfikującym. Naszej certyfikacji podlega chmiel uprawiany w 3 województwach: mazowieckim, świętokrzyskim i podkarpackim. W 2021 r. wydaliśmy ponad 2 tysiące certyfikatów, z czego 1 tysiąc 545 stanowiły certyfikaty na chmiel nieprzygotowany o łącznej masie ponad 2 tysiące 724 t. Z tego wydaliśmy na chmiel niezaziarniony 800... Nie, przepraszam, ale słabo widzę. Może tak... 839 certyfikatów, masa – 1 tysiąc 396 t. Z kolei na chmiel zaziarniony wydaliśmy 706 certyfikatów, masa – 1 tysiąc 327 t.

Proszę państwa, na naszym terenie uprawiane są odmiany zarówno aromatyczne, jak i goryczkowe. Z odmian aromatycznych chmielu najczęściej mamy Lubelskiego, Sybilli i Hallertauer Tradition. To są odmiany o największej powierzchni i od nich mamy największe zbiory. Jeżeli chodzi o odmiany goryczkowe, to praktycznie wszystkie występują na terenie województwa lubelskiego. Najbardziej znanymi odmianami goryczkowymi są Magnum, Magnat i Marynka.

W 2021 r. nie wydano certyfikatu na 5 ton chmielu, ze względów czysto technicznych, i nałożono 14 mandatów karnych – za nieprawidłowe dane, które są przekazywane do wojewódzkiego inspektora do końca marca każdego roku. Na terenie naszego województwa jest 623 plantatorów, na terenie podkarpackim – 5,

a świętokrzyskim jeden. W sumie mamy 629 plantatorów. Powierzchnia upraw kształtuje się na poziomie 1 tysiąca 569 ha, natomiast nowych nasadzeń mamy ponad 59 ha.

Proszę państwa, słowo o tym, jak kształtuje się powierzchnia uprawy tych odmian. Powierzchnia uprawy odmian aromatycznych wynosi 513 ha, a jeżeli chodzi o odmiany goryczkowe, to 1 tysiąc 55 ha. Jeżeli chodzi o nasadzenia, czyli jednoroczne... Tu odmian aromatycznych mamy 8 ha, natomiast jeżeli chodzi o odmiany goryczkowe, to prawie 52 ha.

Proszę państwa, w latach 2018–2021 są znaczne różnice, jeżeli chodzi o powierzchnię uprawy, jak również o zbiór chmielu. Zminimalizowały się, zmniejszyły się obszary upraw odmian aromatycznych – o 82 ha, natomiast jeżeli chodzi o odmiany goryczkowe, to powierzchnie upraw wzrosły o 165 ha. Jeżeli chodzi o zbiór, to zbiór kształtuje się na tym samym poziomie, z tym że w roku ubiegłym warunki atmosferyczne niestety nie pozwalały na...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, odpowiednią jakością danego produktu.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o chmiel zaziarniony i niezaziarniony, to najczęściej skupuje się chmiel niezaziarniony, ponieważ chmiel zaziarniony mniej więcej w 20% nie nadaje się do przerobu.

Jeżeli chodzi o kwestie ekologiczne, to pani dyrektor Waszewska już wypowiadała się na ten temat, więc ja tutaj nie będę już nic mówiła.

Proszę państwa, w 2021 r. przeprowadziliśmy ponad 18 tysięcy kontroli granicznych. Zrobiłam zestawienie od stycznia do maja 2021 r. i od stycznia do maja 2022 r. Jak widzimy, wzrósł import ogółem, bez owoców i warzyw – z 3 tysiące 526 do 4 tysiące 385. Zmniejszył się eksport świeżych owoców i warzyw, co spowodowane było embargiem na Białorusi, jak również zmniejszył się reimport świeżych owoców i warzyw z krajów trzecich. Import świeżych owoców i warzyw się zwiększył, natomiast zmniejszył się import produktów ekologicznych.

Jeżeli chodzi o przejścia graniczne na Białorusi, to import ogółem zwiększył się, natomiast zmniejszył się eksport świeżych owoców i warzyw. Zmniejszył się również reimport świeżych owoców i warzyw, natomiast wzrósł import produktów ekologicznych i świeżych owoców i warzyw.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o Ukrainę, to zwiększył się import ogółem, z 1 tysiąca 519 do 2 tysięcy 184, eksport świeżych owoców i warzyw – z 5 do 46, natomiast reimport świeżych owoców i warzyw zmniejszył się, było mniej o 5 kontroli. Bo mówimy tu o liczbie kontroli. Import świeżych owoców i warzyw – z 22 do 37 kontroli, a import produktów ekologicznych pozostał na tym samym poziomie.

Jeżeli chodzi o agencje celne, które działają na terenie Lublina, to tutaj też przeprowadzamy kontrole. W tym przypadku pozostało to bez zmian.

Proszę państwa, w 2021 r. z Ukrainy sprowadziliśmy 34 tysiące 742 t zbóż, tj. kukurydzy, prosa, żyta, pszenicy, gryki czy pszenicy durum, natomiast z Białorusi ponad 6 tysięcy 790 t. W sumie wyniosło to 41 tysięcy 561 t. Ja mówię tu o ilościach, które przeszły przez nasze ręce, które były kontrolowane przez naszych inspektorów.

Jeżeli chodzi o nasiona roślin oleistych, to z Ukrainy sprowadziliśmy 93 tysiące 212 t, z Białorusi – 80 tysięcy 454. Natomiast jeżeli chodzi o przetwory ogółem – tutaj zsumowaliśmy wszystkie pozostałe artykuły – to z Ukrainy sprowadziliśmy 49 tysięcy 720 t, z Białorusi 5 tysięcy 474 t. Przez agencje celne w Lublinie przeszło 14 tysięcy 387 t.

Jeżeli chodzi o mrożone owoce i warzywa, to z Ukrainy sprowadziliśmy 20 tysięcy 308 t, z Białorusi – 2 tysiące 360, a w Lublinie 11 tysięcy 569 t... W 2021 r. z Ukrainy sprowadziliśmy 11 tysięcy 562 t miodu oraz ponad 5 tysięcy t soków owocowych i warzywnych. Proszę państwa, są tu różne wielkości, ale można powiedzieć, że w ogóle import z Ukrainy zwiększył się w stosunku do lat ubiegłych.

Proszę państwa, nasza instytucja brała udział w mechanizmie wraz z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa i przeprowadzaliśmy kontrole skupu jabłek. Chciałabym powiedzieć, że w tym wypadku Lublin wypadł bardzo dobrze, na drugim miejscu. Wystawiliśmy ogółem 5 tysięcy 383 świadectwa zgodności, z czego na Lublin przypadło 1 tysiąc 570 świadectw, co dotyczyło 30% ogółu skupionych jabłek. Wydaliśmy ponadto 107 protokołów niezgodności wobec 123 protokołów wystawionych w całej Polsce.

Proszę państwa, przystąpienie Polski do struktur Unii Europejskiej stworzyło producentom sektora rolno-spożywczego szansę ochrony

produktów przez nich wytwarzanych, czyli regionalnych i tradycyjnych. Podstawą prawną funkcjonowania tego systemu jest rozporządzenie nr 1151, w którym zostało to szczegółowo opisane. Zgodnie z tym rozporządzeniem określone zostały, wyróżnione następujące 3 rodzaje oznaczeń: chroniona nazwa pochodzenia, chronione oznaczenie geograficzne, gwarantowana tradycyjna specjalność. Jeżeli chodzi o chronioną nazwę pochodzenia, to stosuje się ją do produktów, których wytwarzanie jest ściśle związane z danym regionem – produkcja surowców, jak i wszystkie etapy produkcji produktu odbywają się na danym, zdefiniowanym obszarze. Chronioną nazwę pochodzenia posiada oscypek czy bryndza podhalańska. Jeżeli chodzi o chronione oznaczenie geograficzne, to chodzi o produkt, który wytwarzany jest na terenie, którego nazwę w sobie nosi. W tym przypadku co najmniej jedna z faz produkcji musi odbywać się na tym terenie. My mamy cebularza lubelskiego, którego państwo już próbowali. I gwarantowana tradycyjna specjalność. To jest produkt, który wytwarzany jest z użyciem surowców tradycyjnie stosowanych, tradycyjnymi metodami. I tak np. miód pitny staropolski posiada oznaczenie GTS.

W Polsce ramy instytucjonalne, zasady kontroli w tym zakresie zostały określone w ustawie o rejestracji i ochronie nazw i oznaczeń produktów rolnych i środków spożywczych oraz o produktach tradycyjnych. Instytucją właściwą do przyjmowania i oceny wniosków oraz przekazywania ich do Komisji Europejskiej jest minister rolnictwa i rozwoju wsi. Minister rolnictwa i rozwoju wsi prowadzi listę produktów tradycyjnych. Obecnie wpisanych jest tam 2 tysiące 56 produktów, z czego w województwie lubelskim jest ich 243.

Jeżeli chodzi o naszą instytucję, to my przeprowadzamy takie kontrole w dwojaki sposób. Jedną kontrolą to jest kontrola w zakresie zgodności procesu produkcji ze specyfikacją – na podstawie tej kontroli wystawiamy certyfikat zgodności – natomiast drugą kontrolę przeprowadzamy już w trakcie ważności danego świadectwa. Jest różnica między jedną i drugą kontrolą, różnią się one przede wszystkim podstawą prawną. Kontrola na wniosek przeprowadzana jest na koszt producenta, jest dobrowolna, zapowiedziana i zgodna z wymaganiami specyfikacji danego wyrobu, natomiast kontrola w ramach nadzoru, którą przeprowadzamy później,

wykonywana na podstawie ustawy o jakości handlowej, obejmuje zgodność procesu produkcji ze specyfikacją, jak również jakość handlową, i przede wszystkim jest niezapowiedziana. W związku z jej wynikami przedsiębiorca może otrzymać sankcje karne.

Obecnie zarejestrowane mamy 44 takie produkty: 10 oznaczonych chronioną nazwą pochodzenia, 24 oznaczone chronionym oznaczeniem geograficznym i 10 gwarantowanych tradycyjnych specjalności. Cebularz lubelski został zarejestrowany w 2014 r. Dziękuję państwu za uwagę.

ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO  
**PRZEMYSŁAW BŁASZCZYK**

Dziękuję bardzo.  
Prosił o głos pan senator Beniamin Godyla.

SENATOR  
**BENIAMIN GODYLA**

Ja mam bardzo krótkie pytanie do pani inspektor odnośnie do produktów regionalnych, które posiadają chronioną nazwę geograficzną. Tu mamy 24 produkty. Tak.

LUBELSKI WOJEWÓDZKI INSPEKTOR  
JAKOŚCI HANDLOWEJ ARTYKUŁÓW  
ROLNO-SPOŻYWCZYCH  
**AGNIESZKA JAROSIŃSKA**

Tak.

SENATOR  
**BENIAMIN GODYLA**

Jak wiadomo, jest dosyć dużo producentów. Czy producenci, którzy się muszą certyfikować co jakiś czas – rok, dwa czy trzy – korzystają z państwa usług, czy z usług zewnętrznych firm certyfikujących?

LUBELSKI WOJEWÓDZKI INSPEKTOR  
JAKOŚCI HANDLOWEJ ARTYKUŁÓW  
ROLNO-SPOŻYWCZYCH  
**AGNIESZKA JAROSIŃSKA**

Jeżeli chodzi o certyfikację produktu, to producent wybiera sam – albo jednostkę

certyfikującą, która jest upoważniona przez ministra rolnictwa i rozwoju wsi, albo naszą instytucję. Na podstawie wniosku, który złoży do nas, my przeprowadzamy taką kontrolę w zakresie zgodności procesu produkcji ze specyfikacją.

ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO  
**PRZEMYSŁAW BŁASZCZYK**

Dziękuję bardzo.  
Proszę państwa, wyczerpaliśmy porządek dzisiejszego naszego spotkania.

Bardzo dziękuję wszystkim naszym panelistom, zaproszonym gościom, także sekretariatowi i części technicznej. Myślę, że to było niełatwe wyzwanie, aby przygotować w takiej formule dzisiejsze nasze spotkanie.

Dziękuję także panu marszałkowi Markowi Pękowi, który do końca z nami został. Myślę, że... Jestem już czwartą kadencją w Senacie i marszałka tak długo na posiedzeniu naszej komisji jeszcze nie gościliśmy. Chciałbym przekazać panu marszałkowi głos, aby oficjalnie wraz ze mną zakończył dzisiejsze posiedzenie i podsumował nasze spotkanie. Dziękuję.

SENATOR  
**MAREK PĘK**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.  
Panie Wojewodo! Szanowni Państwo!

Jestem pod wrażeniem tej dzisiejszej dyskusji, bo ja nie jestem rolnikiem, jestem prawnikiem, a to była dyskusja ekspercka, to nie była dyskusja polityczna, rozemocjonowana. To pokazuje, że niezależnie od tego, jakie mamy wykształcenie, jaki zawód... Jako senatorowie tutaj obecni chyba wszyscy reprezentujemy typowo rolnicze okręgi wyborcze, a więc sprawy rolnicze nie mogą nas nie obchodzić. One są dla nas ważne, można nawet powiedzieć, że traktujemy je jako priorytetowe.

Sytuacja polskiego rolnictwa na pewno nie jest łatwa. Do tego dokładają się różne okoliczności międzynarodowe, chociażby trwająca na Ukrainie wojna, cały ten kryzys żywnościowy, który jeszcze jest potencjalny, ale wszystko wskazuje na to, że może w najbliższym czasie wybuchnąć. To jeszcze bardziej podkreśla rolę, wagę polskiego rolnictwa. Sprawa suwerenności



żywnościowej, możliwości państwa polskiego do tego, ażeby nakarmić polskie społeczeństwo, a dodatkowo mieć szansę rozwoju, wejścia na rynki zagraniczne, europejskie, jest w tym trudnym czasie wielkim wyzwaniem, ale i wielką szansą. Ja z nadzieją patrzę na to wszystko, co wokół rolnictwa europejskiego się dzieje. Można powiedzieć, że po wielu latach stawiania na rolnictwo przemysłowe, wielkoobszarowe, bardzo mocno oparte na wspomaganiu chemicznym, teraz coraz bardziej docenia się takie rolnictwo, jakie spotykamy cały czas w Polsce, a więc rolnictwo naturalne, rolnictwo oparte na rodzinnych gospodarstwach rolnych, mniej obszarowe, dbające o to, ażeby do minimum ograniczyć wsparcie chemiczne. Tutaj jest na pewno wielka szansa dla rozwoju polskiego rolnictwa. Wielkim ambasadorem takiego rolnictwa w Unii Europejskiej jest przecież obecny komisarz europejski do spraw rolnictwa Janusz Wojciechowski. Myślę, że głos polskiego rolnictwa jest ważny i że będzie się coraz bardziej w Unii Europejskiej liczył.

Ja bym chciał, żeby to nie było ostatnie takie posiedzenie. Myślę, że na kolejnym takim spotkaniu można by zainteresować się tematem rodzinnych gospodarstw rolnych. Myślę, że to jest niesłychanie ważna sprawa, wymagająca

promowania, rozreklamowania, omówienia. To jest bez wątpienia przyszłość rolnictwa polskiego, ale i przyszłość rolnictwa europejskiego.

I ostatni temat, o którym pani mówiła, czyli te wszystkie nasze produkty regionalne, to, co tak sobie wszyscy cenimy, to, czego możemy chociażby na różnych naszych spotkaniach w okręgach skosztować, spróbować, zobaczyć. Ogromne jest bogactwo tego typu produkcji, to są skarby naszego rolnictwa, produkty cenione na całym świecie. Bardzo się cieszę, że tyle jest tych certyfikacji, że tyle tych produktów, mimo bardzo restrykcyjnych przepisów europejskich, jest w stanie na rynki europejskie z Polski wchodzić.

Dziękuję państwu bardzo. Bardzo dziękuję również za zaproszenie na posiedzenie tej komisji. To był dla mnie bardzo dobrze spędzony czas. Dziękuję.

ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO  
**PRZEMYSŁAW BŁASZCZYK**

Dziękuję, Panie Marszałku.

Oficjalnie zamykam posiedzenie komisji.

Zapraszamy wszystkich na obiad do Grand Hotelu Lublinianka za ponad pół godziny. O godzinie 15.30 rozpoczyna się obiad. Dziękujemy.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 00)*

**Kancelaria Senatu**

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie:

Centrum Informacyjne Senatu, Dział Wydawniczy